WARSZAWA 1932 Nr. 2

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY II HALA MIROWSKA Nr. 9

Warszawa Luty 1932 r. Nr. 2

PSZCZELARZ POLSKI

i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo-Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

Jak pszczoły uratowały życie.

Rok 1920... Niedziela... miesiąca sierpnia... Słońce tego dnia od samego rana radośnie uśmiechało się do polskich wsi, lasów, pól i łąk. Ciszę powietrza przerywał swem szczebiotem, ukryty w zaroślach, od czasu do czasu jakiś ptaszek, lub pszczółka lecąca na ostatnie jeszcze kwiatki polne, by uzupełnić zapasy tu i owdzie zrabowane przez bolszewików. Od czasu do czasu, gdzieś daleko, odzywa się głuchy trzask karabinów. To polscy bohaterzy ścigają rozbitych pod Warszawą najeźdźców, którzy chyłkiem w pośpiechu po raz ostatni jadą, idą po przez polską ziemię. Właśnie łąką, pomiędzy dwoma pagórkami, skrada się oddział bolszewików ku wsi Gosiom pod Łomżą. Dowódca i żołnierze widocznie zmęczeni, ciągłym a gwałtownym odwrotem z pod Warszawy, niedbale siedzą na koniach, nerwowo oglądając się i nadsłuchując pojedyńcze odgłosy strzałów, które wróżą dla oddziału coś niedobrego... To ludność mazowiecka, ludność spokojnych wsi schwyciła za broń, pozostawioną przez cofające się przedtem wojska polskie, by jeszcze raz okazać swoją reakcję na demagogiczne hasła bolszewickie.

„Czy widzicie towarzysze ten dom na górce, zdala od wsi, gdzie w sadzie stoi dużo uli z pszczołami? (Tam zdiełajem obstanowku. tam wypoczniemy)" — odzywa się po rosyjsku oficer, dowódca oddziału.

„A ot widać i sam gospodarz chodzi po odwórzu, towarzyszu kamandirze!" — odezwał się jeden z żołnierzy jadących obok.

Przy tych słowach oddział zajechał na obszerny dziedziniec, przy którym z jednej strony stał stary dom z trzech stron otoczony sadem, na drugiej zaś stronie dziedzińca, vis-vis domu, znajdował się drugi sad z pasieką.

„Wy gospodarz"?—rzucił szorstkie pytanie dowódca, zatrzymując konia.

„Ja" — spokojnie odparł Bolesław Gosiewski, właściciel majątku.

„Ty kontrrewolucjonista! zostałeś tu aby do nas strzelać z ukrycia, tak jak wy teraz wszyscy robicie!" — ostrym tonem rzekł oficer.

„Jak pan śmiesz stawiać taki zarzut?! Co gdzie indziej robią tego nie wiem, ale sam, jak widzicie, broni nie noszę, więc i strzelać nie mogę", z godnością i spokojem odparł Gosiewski.

„Jaki hardy Polak! musisz iść z nami; my tam za górką pokażemy tobie czem jest kontrrewolucja“ — rzucił oficer, wskazując pagórek za torem kolejowym.

„Jeżeli taka wola Boża — to trudno“ — z rezygnacją odparł Gosiewski.

„No a teraz chodź z nami do pszczół! sprobujemy polskiego miodu. To rzekłszy dowódca zszedł z konia, co też uczynił i cały oddział. Konie przywiązano niedaleko do parkanu pod wiśniami i cały oddział z Gosiewskim udał się do pasieki. Rodzina cała, patrząc na tę scenę, truchlała ze strachu o życie ojca i męża. Żona Gosiewskiego widząc że tu ratunku innego niema tylko Bóg, klęka przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, szlochając woła: „Matko ratuj! spraw niech te biedne pszczółki, które poszli rabować, swemi żądełkami obronią mi męża i ojca dzieci!“

W pasiece tymczasem dzieją się okropne sceny... Dowódca i żołnierze nie czekając na gospodarza, sami gwałtownie zrzucają daszki z uli na ziemię. Pszczoły się burzą, wybryzgują gromadnie z uli i zajadle rzucają się na grabieżców... Ci probują stawiać opór, ale widocznie przesiąknięci potem końskim, jeszcze większą złość wywołują u pszczół. Dowódca wyjął szablę, nią opędza pszczoły, ale bezskutecznie. Gosiewskiemu tymczasem błyska myśl ratunku... „Panie oficerze! ja pójdę przynieść z domu ogień, odrazu pszczoły uśmierzymy“, rzekł udając że też go mocno żądlą pszczoły.

„Choroszo, tylko skorej!“ (Dobrze tylko prędzej) krótko rzucił oficer, w dalszym ciągu walcząc z pszczołami szablą.

Udając pośpiech Gosiewski przybiegł do mieszkania, by tylnemi drzwiami przez sad i ogrody dostać się do pobliskiego lasu. Bolszewicy ognia się nie doczekali. Pszczoły zaś atakowały coraz mocniej bolszewików oraz ich konie uwiązane, które w popłochu z bólu rwały się i wierzgały... Nie było innej rady jak porzucić miodobranie, zostawić czapki i szablę, która wypadła dowódcy z rąk w pasiece, i zmykać. W pośpiechu i ucieczce przed pszczołami oddział z wielkim trudem dosiadł koni, by jak najprędzej stracić kontakt z tak zapamiętałym nieprzyjacielem. Kiedy ostatni żołnierze opuszczali podwórze z lasu odezwał się karabin: raz... dwa... trzy...

Spasajtieś towaryszczy! (Ratujcie się towarzysze). Polaki nas wybiją — zawołał oficer i cwałem ile tylko sił starczyło pędził z oddziałem w kierunku północnym... ku Rosji...

To był ostatni oddział bolszewicki, który gościł w Gosiach. Wkrótce przybył Gosiewski do domu, któremu rodzina z radością opowiadała, co się działo po jego odejściu... Z ciekawością i obawą poszedł do pszczółek. Te poznały swego pana, spokojnie pozwoliły uporządkować tu i owdzie rozrzucone swoje gniazda. Przy jednym z uli leżała szabla dowódcy, na której widniał napis: „W nagradu za chrabróst“ (w nagrodę za męstwo). „Piękne męstwo“ pomyślał Gosiewski, kiedy maleńkie pszczółki polskie zdołały wytrącić groźny oręż z rąk wroga i zmusić go do haniebnej ucieczki. Kochane pszczółki moje! wyście swym cudownym instynktem przeczuły, co grozi waszemu panu, wiele was w obronie jego straciło życie.... rozmyślając ze łzami w oczach, w ręku z szablą, z ulgą w sercu wracał Gosiewski z pasieki do domu. Szabla ta została jako pamiątka rodzinna, oraz jako dowód opieki Bożej okazanej przez ukochane pszczółki polskie, do dnia dzisiejszego w domu Gosiewskiego.

P. s. Powyższe zdarzenie prawdziwe, w dniu rocznicy zgonu ś. p.

ojca swego B. Gosiewskiego, na podstawie opowiadań dawnych ś. p. ojca, oraz obecnych członków rodziny, naocznych świadków. odtworzył syn K. E. G. 26. XI. 1931 r.

Nasze ważniejsze leśne drzewiny.

LIPA - TILIA

(Szkic monograficzny).

„„...*Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły*
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły"

(J. Kochanowski „Na lipę" — Fraszek. księgi drugie).

1. *UWAGI OGÓLNE*

Do naszych leśnych drzew krajowych, mających duże znaczenie dla pszczelnictwa, należy m. in. lipa.

Występuje to drzewo gdzie niegdzie w lasach, na gruntach żyzniejszych pojedyńczo lub grupami między innemi drzewami.

Rzadko gdzie spotkać można u nas mniejsze lite drzewostany, jako zagajniki lipowe — a tembardziej większe. Wyjątek jedynie stanowi nadleśnictwo państw. Muszyn, gdzie czysty drzewostan lipowy zajmuje powierzchnię około 100 ha!

Jeszcze w zamierzchłych czasach naszej przeszłości przodkowie nasi, widząc lipy, obsypane podczas kwitnienia wonnem kwieciem, na którem mrowił się owad miodonośny — pożyteczne pszczoły, zaczęli wyróżniać je z pośród innych drzew i zaliczyli do drzew świętych, poświęcając bożkowi światła — Światowidowi!

*) Podany niżej szkic monograficzny lipy, jakżo też szereg szkiców innych drzewin i ziół leśnych z rzędu ważniejszych dla pszczół (te wszystkie dopiero opracowuję) — stanowić będą ciąg dalszy artykułu mego p. t. „Nasze leśne pastwiska pszczele" (zob. roczn. 1931 naszego poczytnego pisemka).

AUTOR

Od tej pory stała się lipa drzewem lubianym przez naród Polski i hodowanym często przy domostwach jako ozdobne. Od dawien dawna cieszy się ona u nas ogromną popularnością, gdyż m. in. nietylko, że figuruje niekiedy w niektórych utworach literackich, jak np.: Kochanowskiego, Mickiewicza i in. lecz pozatem często jest wspominana w pieśniach i wierzeniach ludowych jako też czasem i w przysłowiach staropolskich. W pieśniach — najczęściej jako „lipa zielona".

Oto zwrotka z jednej:

„Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona,
A na tej lipce, na tej zielonej
Trzej ptaszkowie śpiewali".

W wierzeniach lud wiejski przypisuje jej tajemniczą moc obezwładniania złych duchów. Np. zachował się jeszcze taki przesąd, że djabła można uchwycić na t. zw. „łycok", t. j. powróz skręcony z łyk lipowych. Na takim powrozie robi się on istotą bierną, posłuszną na ludzkie rozkazy.

Drugi przesąd (także zabytek z czasów pogańskich): radzą, kiedy grzmi — schronić się pod lipę, gdyż twierdzą stanowczo, że nie było wypadku, aby piorun w nią uderzył.

Co zaś się tyczy przysłowi — to spotykałem jedno o takiem brzmieniu: „Od lip ciągną wonny lipiec — nie daj słonkukłosa przypiec".

W naszym kochanym zawodzie — pszczelnictwie (dawniej zwanym bartnictwem) — wiara w wyższość lipy nad innemi drzewami pszczele-

mi — nie tylko pod względem wybitnej jej miododajności (uczczono ją za to mianem: królowej naszych roślin miododajnych!). lecz także pod inn. względami. Od naszych praojców bartników — przeszła również i do nas pszczelarzy! Np.: dziś jeszcze niektórzy hodowcy pszczół „starszej daty“ stanowczo twierdzą, jakoby ule — kłody, klateczki mateczne, czerpaki, rojnice (łubowe) i t. p. narzędzia pszczelarskie, wykonane z drzewa lipowego, z drzewa tak chętnie odwiedzanego przez pszczoły za wyjątkiem, — są w pasiece najlepsze! Przypuszczam, że nazwa jednego z miesiący letnich — lipca (staropolskie „lipień“, ukraiński „Typeń“) — pochodzi od słowa „lipa“ (właśnie w tym miesiącu nazwane drzewo kwitnie!).

2. *OPIS*

Spotykamy w kraju dwa gatunki lip rodzinnych, a mianowicie: lipę szerokolistną (wielkolistną) inaczej lipinę albo lipę letnią (Tilia grandifolia Shrh = Tilia plathypyllos Scop.) oraz lipę drobnolistną (zimową), właściwie lipę (Tilia cordata Mill. = T. parwifolia Ehrh. = T. ulmifolia Scop.). Oba gatunki należą do jednej rodziny — lipowatych (Tiliaceae).

Wyrastają lipy w drzewa olbrzymie jak na wysokość (szerokolistna do 30 metr., drobnolistna zaś do 24 m.!) tak na grubość (niekiedy spotkać można drzewa, u których grubość pnia przy szyjce korzeniowej dochodzi do 5 metr. grubości!) oraz tworzą imponujący obwód korony. O takim kolosie — lipie, co: „...pod jej cieniami, sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami“ — wspomina A. Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“. Pozatem dożywają lipy sędziwego wieku (żyją zgórą 1000 lat!).

Odróżniamy jeden gatunek wspomnianego drzewa od drugiego m. in. według następujących oznak zewnętrznych: lipa szerokolistna ma liście z obu stron zielone — pod spodem — często zwierzchu delikatnie, miękko owłosione. Na spodniej stronie liścia kupki włosów w pachwinach nerwów bocznych — ma białawe. Owoce — orzeszki gruszkowate, żeberkowane, ciemno - szarawo omszone. Gałązki roczne często owłosione. Drobnolistna zaś ma liście drobniejsze, z wierzchu żywo-zielonej barwy, nie połyskujące (lub słabo), pod spodem modrawosine, — z rudemi kępkami włosów w pachwinach nerwów bocznych na spodniej stronie blaszki liścia. Owoce — także orzeszki, lecz drobniejsze niż u poprzedniej, prawie kuliste, nagie lub słabo omszone. Roczne gałązki — bez owłosienia.

Pierwsze z nich, t. j. lipa szerokolistna zakwita przy końcu czerwca, druga zaś w pierwszych dniach lipca. Jak jedna — tak druga kwitnie przez dwa tygodnie. Kwiaty na obydwóch zielonkawo-żółte, ułożone w baldaszki na dość długiej szypułce, opatrzonej charakterystycznym przykwiatkiem tieskowatym.

C. Garton.

D. n.

Blacha odgrodowa, krata, kratówka czy kratka.

Spotykamy w pismach pszczelarskich najróżniejsze nazwania kratki odgrodowej. W Kongresówce najczęściej używa się wyrażenia blacha odgrodowa, które wcale nie jest stosowne, gdyż kratkę tę wyrabia się nietylko z blachy cynkowej ale i z drutu stalowego, drzewa oraz

tektury impregnowanej a charakterystyczną cechą jej jest nie materjał z którego zrobiona, lecz jej postać kratki. Bo inaczej równem prawem moglibyśmy używać nietylko wyrażenia blacha odgrodowa ale i druty odgrodowe, tektura odgrodowa i wreszcie od drzewa pewnie drewienka odgrodowe. Właściwą i odpowiednią nazwą tego przyboru pszczelarskiego jest tylko „kratka".

Spotykamy również często wyrażenie krata. I to jest zasadniczym błędem, bo wiemy, że wyraz krata w niezdrobniałej formie znaczy nie przedmiot mały drobny, lecz silną, żelazną kratę np. w oknie więziennem. Dodanie końcówki, tworzącej formę zdrobniałą danego wyrazu, powoduje zróżniczkowanie jego znaczenia. Dlatego mówimy: szpilka ma łebek nie łeb, w kieszeni nosimy zegarek nie zegar, drzwi zamykamy kłódką nie kłodą a piec drzwiczkami nie drzwiami, myszy chwytamy łapką nie łapą, więc podobnie i przedmiot do odgradzania matki, drobny, precyzyjny możemy nazwać poprawnie nie kratą, tylko postacią zdrobniałą tego wyrazu: „kratką".

W południowowschodnich województwach Polski w ostatnich latach weszła w użycie jeszcze błędniejsza nazwa: kratówka, szerząca się mimo swej niepoprawności coraz więcej w świecie pszczelarskim Daje to świadectwo lichego poczucia poprawności językowej u pszczelarzy. Dlaczego kratówka błędem? Bo przyczepienie jakiejkolwiek końcówki do tematowego wyrazu zmienia jego znaczenie i tworzy zupełnie odrębne pojęcie. Mamy np. cukier a od tego różnemi końcówkami urobione wyrazy: cukry, cukierki, cukrówka, cukrowiec, cukrownia, cukiernia, cukiernik, cukierniczka, cukrzyca, z których niektóre z cukrem tylko pośredni i luźny mają związek. I któż ośmieliłby się twierdzić, że cukrówka lub cukierniczka są cukrem? Więc jak nie możemy nazywać cukru cukrówką, boru borówką, dachu dachówką, pary parówką, poczty pocztówką, tak też nie możemy nazywać kratki kratówką, bo taki wyraz znaczyłby już coś innego np. materjał na kratkę (jak od rogu rogówkę) lub inny przedmiot, mający tylko pośrednią łączność z kratką a nie kratkę samą. Znowu przekonujemy się z tego, że poprawną nazwą jest tylko „kratka".

Najpoprawniej używa się tego wyrazu w Polsce zachodniej w postaci „kratki odgrodowej". Lecz i ten dodatek „odgrodowa" jest zbyteczny, bo chociaż nie możemy nazwać go wprost błędnym, to wystarczy tylko „kratka", gdyż tej kratki do innego celu nie używamy jak wyłącznie do odgradzania matek. Pomocniczego określenia kratki „odgrodowa" używajmy zatem jedynie w pewnych koniecznych razach. Pamiętajmy więc, że należy pisać i mówić nie blacha odgrodowa, ani krata a już wcale nie kratówka, tylko krótko: „kratka", bez względu na to, czy ona zrobiona z blachy cynkowej, drutu stalowego, drzewa lub tektury impregnowanej.

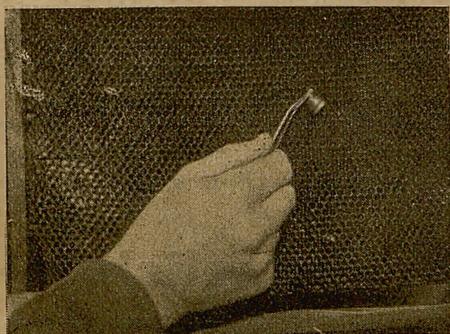
Władysław Adamczewski. Goryń.

Hodowla matek pszczelich.

W postępowej gospodarce pszczelej na pierwszem miejscu należy postawić hodowlę matek. To jest najpiękniejsza, najpowabniejsza i najdochodniejsza gałąź pszczelnictwa. Niezależnie od tego czy my będzie-

my hodować matki dla własnych pasiek czy też na sprzedaż, należy wyprodukować zawsze jak najlepsze matki i rok-rocznie polepszać hodowle przez selekcje. Mówią o rozmaitych rasach pszczół, kaukaskiej, borówce i t. d. Ale czy mamy naukowo stwierdzone rasy pszczół w ścisłem znaczeniu tego słowa? Na to pytanie powinniśmy odpowiedzieć ujemnie albowiem „apis mellifica" jest tylko częściowo „domestica", ponieważ ona się została w wielkim stopniu tą samą, jaką była tysiące lat temu wstecz. Bardzo wątpię żeby pszczoły pasieki Piasta różniły się od pszczół teraźniejszych. Oczywiście nikt nie będzie zaprzeczał, że kaukaska pszczoła nader różni się od pszczoły północnej tak morfologicznemi jak biologicznemi przymiotami. Ale i na Kaukazie jak i w innych krajach nikt nie pracował nad doborem i polepszeniem tej godnej uwagi miejscowej pszczoły. To jest praca przyszłości.

Przystępując do hodowli matek pszczelich trzeba najpierw polepszyć krajowe rasy pszczół przez selekcję. Już potem krzyżując polepszoną pszczołę polską z kaukaską lub innych krajów, możemy otrzymać w istocie rozmaite rasy, o których teraz tylko marzymy. A więc do pracy, Panowie Pszczelarze!

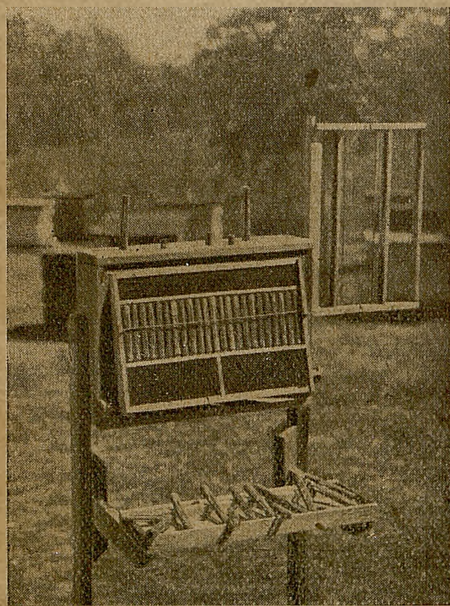


Rys. 1. Miseczka sztucznie wykonana

Chcąc przyjść kolegom z pomocą, postanowiłem napisać ten artykuł korzystając ze swych długoletnich doświadczeń. Hodowla matek pszczelich wymaga wiele pracy przygotowawczej. Już w końcu lata trzeba oznaczyć najlepsze pnie, które odznaczyły się zbiorem miodu, łagodnością, nierojliwością i zupełnem zdrowiem. Z takich wyłącznie dobrych pni będziemy mieli rasowe trutnie i matki. Trzeba również zawczasu przygotować trutową woszczynę (susz), miseczki sztuczne i rozmaite narzędzia do hodowli matek. Miseczki sztuczne robimy w następujący sposób: biorą najlepszy wosk-kapaniec i roztapiają go w dwuściennej blaszanej prostokątnej topiarce wysokości 5 cm., długości 14 cm., a szerokości 4 cm. Z góry przez lejek nalewa się między ściany gorącą wodę i w tej chwili nadziewa się futerał pilśniowy, który zatrzymuje ciepłotę wody. Po roztopieniu wosku maczamy w nim razem 5 lub 6 okrągłych pałeczek przymocowanych na jednej listewce. Pałeczki trzeba robić pojemności naturalnych miseczek, t. j. średnicy 8 mm. Przed maczaniem w wosku zanurzamy je w szklankę z wodą. Żeby miseczki nie pękały i lekko się ściągały z pałeczek, trzeba zachować dwa warunki: po pierwsze, odejmować je jeszcze ciepłe, po drugie wosk powinien być temperatury między + 63° C i + 85° C. Gorący wosk (+ 100° C) nie jest używany. Pierwsze pogrążenie pałeczek w wosk robimy głębokości 10 mm. Następujące tylko 9 mm., dlatego, żeby koniec miseczki był cieniutki jak bibułka. Głębokość zanurzenia w wosku odznaczamy na pałeczkach wcięciem. Maczać pałeczki w wosku trzeba 6—8 razy, dopóki ścianki miseczek nie będą miały grubość 1 mm., z wyjątkiem samego końca.

Po ostatniem pogrążeniu trzeba przymocować miseczki do trzcinowych platewek. Proszę zwrócić uwagę na te wynalezione przeze mnie trzcinowe platewki, od których i sam sposób hodowli matek na takich platewkach nazywa się „trzcinowym". One pszczelarza nic nie kosztują, ekonomcizne, wyrabiane przez samego pszczelarza.

Trzcinowe platewki pozwalają przymocować miseczki na plastrach w naturalnem miejscu, jak to: we wklęsłościach obok zasklepionego czerwiu i t. p. Rozmiar trzcinowych platewek wynosi: długość 22 mm., a szerokość 10 mm. Na sześć tysięcy miseczek wyjdzie 1.560 gr. wosku nie licząc ubytku przy rozgrzewaniu. Przeciętna waga jednej miseczki 0,26 gr. bez trzciny. Miseczka, gotowa do używania, jest przedstawiona na rys. 1. Wolny czas w zimie należy zużyć nietylko na wyrabianie miseczek, lecz jeszcze



Rys. 2. Stolik potrzebny przy hodowli matek.

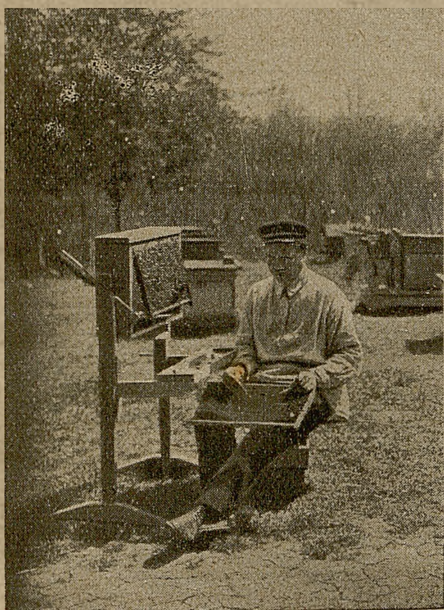
na przygotowanie rozmaitych rzeczy niezbędnych dla hodowli matek. Będzie nam potrzebny: 1) stolik dla przenoszenia robaczków (gąsieniczek), namiot, niezbędny podczas słoty, blaszany kwadratowy lejek dla nasypania pszczół do ulika, uliki mateczne (nukleusy) dla zapłodnienia matek, klateczki trzcinowe lub bzowe i ramka dla podtrzymania klateczek. Jeżeli pasieka hoduje matki na sprzedaż, to oprócz tego wszystkiego trzeba przygotować odpowiednią ilość klateczek Bentona, przystosowanych do przesyłki pocztą i twardy pokarm czyli „candi".

Aby była lepiej rzecz przedstawiona, powiedzmy słów kilka o każdym przedmiocie osobno. Rys. 2 przedstawia stolik pachołek razem z ramką, która jest zapełniona klateczkami z trzciny. U dołu widać półkę, na której leżą trzcinowe klateczki. Żeby promienie słoneczne i powiew wiatru nie mogły zaszkodzić gąsieniczkom, w stoliku mamy trzy ścianki, płaski odkładany daszek na zawiasach i dno. Takim sposobem stolik stanowi jakby futerał dla ramki. Na rys. 3 i 4 przedstawiony stolik podczas roboty. Z boku widać podpórkę dla utrzymania ramki nietylko pionowo, ale i pod kątem. Winienem dodać, że półka nie jest przymocowana do stolika, a tylko ściśle włożona w drewniane gniazda. Rozmiar stolika zależy od ramki, która przyjęta w pasiece. Wygodny stolik robi się wysokości 1 metr 7 cm.

Namiot jest bardzo potrzebny, ponieważ hodowla matek pszczelich wymaga niezwłocznych czynności w pasiece. Naprzykład odjęcie dojrzałych mateczników winniśmy wykonać nawet w słotę, co możemy zrobić tylko przy pomocy namiotu. Namiot robią z drewnianych ram,

obciągniętych płótnem, z góry malują, a z boków wstawiają siatki. Rozmiar namiotu: 1 mtr. 80 cm. × 1,5 metra × 1,5 metra. Waga namiotu nie powinna przewyższać 8 kg.

Lejek kwadratowy robi się z blachy wysokości 40 cm. Z dołu lejek ma rozmiar nukleusa, a z góry tego ula, który jest przyjęty w pasiece. Przez taki zwilżony wodą lejek bardzo snadnie nasypywać pszczoły do nukleusów. Nukleusy mogą być dwurojowe, pojedyńcze i na trzy



Rys. 3. Przymocowywanie miseczek.

malutkie rameczki, które stanowią jedną czwartą część plastra ramki danta-Blatta można zapełnić rameczkami i postawić w środek ula dla zaniesienia miodem lub jajeczkami.

O ramce Dadanta mówimy tylko dla przykładu. Nukleusy niezależnie od systemu powinny być zawsze grubościenne. Jest to sekretem utrzymania roików od ucieczki przy odpowiednim zasobie miodu i czerwiu. We włościańskich pasiekach przyrządy dla zamykania matki czyli klateczki rzadko kiedy są używane. Co się tyczy do hodowli matek, to tam należy ich mieć setki. Trzcinowe klateczki są cieplejsze od drucianych. Żeby sobie zrobić takie klateczki trzeba wziąć grubą trzcinę średnicy 15 mm. i rozerżnąć na jednostajne kawałki długości 120 mm. Z jednego końca zostawiamy „kolano", które będzie służyć jako dno dla twardego pożywienia. Z góry dziura otwarta, gdyż ona zakrywa się matecznikiem. W ramce Dadanta-Blatta możemy postawić 23 klateczek, jeśli z góry i z dołu zostawimy paski woszczyny tak, jak pokazano na rys. 2. Dlatego żeby klateczki nie wypadły z wnętrza ramki, przytrzymują je dwa długie haczyki. Taka ramka stanowi niejako inkubator dla rezerwowych mateczników.

K. Hankiewicz

Kaukaz północny. (D. n.)

Produkcyjność pszczół kaukaskich.

Pszczoły kaukaskie opisywano w literaturze już w roku 1773.

Rosyjscy pszczelarze zapoznali się z niemi przed 50 laty, dzięki prof. Butlerowi, który miał z niemi do czynienia w pasiece w Suchunie, a pozatem w dawnej gubernji Kaukaskiej. Z chwilą gdy stwierdzono liczne cechy dodatnie pszczół kaukaskich, prof. Butlerow zaczął je silnie propagować. Z tą chwilą literatura rosyjska zaczęła zajmować sie tą rasą pszczół rozpatrując je, zarówno ze stron dodatnich, jak i ujemnych. Róż-

norodność poglądów na wartość pszczół tych, wynikała głównie z tego iż w wielu wypadkach pszczelarzom pragnącym hodować pszczoły kaukaskie, wysyłano pszczoły rasy mieszanej, krzyżowane z kaukaskiemi, a nie zaś pszczoły czystej krwi, szare, górskie zwane kaukaskiemi, lub też mingrelskiemi.

Wiadome jest, iż pszczoły pochodzące z Kaukazu różnią się między sobą dość znacznie, zarówno pod względem zalet w hodowli. jak też i cech zewnętrznych, jak długość i t. p.

Pszczoły zupełnie kaukaskie czystej rasy kaukaskiej zachowały się jedynie wzdłuż głównych grzbietów gór Kaukazu. W okolicach Przedkaukazia i Zakaukazia występują one jako skrzyżowania z rasą perską i innemi. Ta więc rasa mieszana była dostarczana pszczelarzom i tu leżała przyczyna rozbieżnych poglądów na ich wartość.

Wobec powyższego na jednej z pasiek doświadczalnych w okręgu moskiewskim (chutor Suchodół) w roku 1930 postawiono sobie za zadanie zbadać produktywność, jeśli chodzi o zbiór miodu pszczół czystej rasy kaukaskiej w porównaniu z pszczołami miejscowemi.

Postanowiono dać odpowiedź na następujące pytania:

1) Jakie pszczoły pracują intensywniej; stwierdzić można obserwując wylatujące i powracające pszczoły należące do rojów o jednakowej sile.

2) Jakie jest obciążenie żołądka miodowego robotnicy; określa się przy pomocy ważenia pszczół.

3) Jak długi jest dzień roboczy pszczół.

4) Jak duży zapas miodu zebrał każdy rój grupy doświadczalnej.

W skład grupy doświadczalnej weszło 11 rojów miejscowych pszczół (1 zginął w czasie przewożenia) i 12 rojów pszczół czystej krwi kaukaskich (mingrelskich) szarych z matkami wyhodowanemi w zakładzie hodowli matek Tuerskiego Towarzystwa pszczelniczego w roku 1929.

Wszystkie roje obu grup w 1929 — 1930 roku zimowały na cukrze na toczku pod śniegiem; przytem z 30 rojów pszczół kaukaskich przezimowało tylko 18 rojów (60% zginęło.

Z dobrze przezimowanych rojów wybrano dla celów doświadczalnych roje najsilniejsze, o matkach jednakowej wielkości, o jednakowych własnościach rozpłodowych i t. p.

1) *Produkcyjność pracy pszczół.*

W rojach Nr. 73 i 106 obliczano w ciągu 5 minut ilość pszczół wylatujących i przylatujących w ciągu jednej minuty. Na początku lata liczono pszczoły zrana, na końcu lata wieczorem.

Okres od 4 lipca do 16 sierpnia dostarczył następujących danych:

Tabela Nr. 1.

	Pszczoły miejscowe				Pszczoły mingrelskie			
	Rano		Wieczorem		Rano		Wieczorem	
	Ilość minut	Wyleciało pszczół	Ilość minut	Przyleciało pszczół	Ilość minut	Wyleciało pszczół	Ilość minut	Przyleciało pszczół
Suma	373	993	375	2252	446	1277	403	3000
Średnio na minutę	—	2.7	—	6.0	—	2.8	—	7.4
Max. na minutę	—	13.1	—	13.7	—	10.0	—	20.5

Intensywność pracy pszczół kaukaskich, jak widać jest znacznie większa niż u pszczół miejscowych. Jak wykazują obliczenia praca jest intensywniejsza rano o 10,34% i wieczorem o 23,95%, a w ciągu całego dnia roboczego o 17.15%. Pszczoły kaukaskie wylatywały na pożytek i powracały gromadnie, gdy w tym samym czasie u pszczół miejscowych nie obserwowano tego.

2. Robocze obciążenie pszczół

Ażeby sprawdzić wysokość obciążenia roboczego pszczół, brało się z rojów obserwowanych pszczół wylatujących i powracających z pola. Złapane w okresie czasu od godz. 8 — 10 i od godz. 12 — 14 i od godz. 14 — 16 odrazu uśmiercone ważone były z dokładnością do dziesięciotysięcznych części grama. Złapane w okresie 2 — 9 lipca wylatujące pszczoły dostarczyły następujących danych, które uwidoczniono na tabeli Nr. 2. Średnio różnica na korzyść pszczół kaukaskich wyniosła 0,0016 gr.

Tabela Nr 2

	Pszczoły miejscowe			Pszczoły mingrelskie		
	Ogólna ilość złap. pszczół	Ciężar w gramach		Ogólna ilość złap. pszczół	Ciężar w gramach	
		wszyst. pszczół	średnio jednej pszczoły		wszyst pszczół	średnio jednej pszczoły
Ogólna suma	1772	158,31	0.0893	17[illegible]2	154 83	0.0909
Maximum	—	—	0.13[illegible]1	—	—	0.1[illegible]97
Minimum	—	—	0.08[illegible]6	—	—	0.0795

Ważenie przylatujących z pola pszczół dało następujące rezultaty: obciążenie żołądka miodowego u pszczół miejscowych 0,0128 gr., u mingrelskich 0,0163 gr. to jest u mingrelskich więcej o 0,0035 gr. w procentach o 27,34% — patrz tabela Nr. 3.

Tabela Nr. 3

	Pszczoły miejscowe							Pszczoły mingrelskie						
	Ogólna ilość pszczół	z powyższych		Ciężar w gramach				Ogólna ilość pszczół	Z powyższych		Ciężar w gramach			
				Zbierających pyłek		Zbierających nektar					Zbierających pyłek		Zbierających nektar	
		Zbierających pyłek	Bez pyłku	Wszystkich pszczół	Średnio jednej pszczoły	Wszystkich pszczół	Średnio jednej pszczoły		Zbierających pyłek	Bez pyłku	Wszystkich pszczół	Średnio jednej pszczoły	Wszystkich pszczół	Średnio jednej pszczoły
Suma	1958	299	1659	31.23	—	169 515	—	2077	230	1847	23.8	—	198 [illegible]45	—
Średnio	—	15 27 o/o	84.73 o/o	—	0 1044	—	0.10[illegible]1	—	11.07 o/o	88 93 o/o	—	0 1034	—	0.[illegible]072
Maximum	—	—	—	—	0.1227	—	0 1214	—	—	—	—	0.15[illegible]0	—	0 1257
Minimum	—	—	—	—	0.0841	—	0.088	—	—	—	—	0.0875	—	0.0972

Pszczół miejscowych pracowało przy zbieraniu pyłku więcej o 4,2 proc. Robocze obciążenie pszczół pyłkiem wyraża się w niżej podanych cyfrach:

	miejscowych	mingrelskich
Przylatujące z pyłkiem	0.1044	0.1034
Wylatujące z uli	0.0893	0.0909
Obciążenie	0.0151	0.0125

Obciążenie pyłkiem u pszczół miejscowych większe o .0026 gr. to jest o 20.8% większe niż u mingrelskich.

Wiadomo iż pszczoły wracają zwykle z pola z niezupełnie wypełnionym żołądkiem miodowym. W danym wypadku, u pszczół obserwowanych obciążenie było dalekie od pełnego.

Maksimalne obciążenie pszczół:

	z obnóżem	z nektarem
Pszczoły miejscowe	0,0202 gr.	0,0313 gr.
„ kaukaskie	0,0649 gr.	0,0356 gr.

Średnie obciążenie w stosunku do wagi pszczoły wynosiło:

	z pyłkiem,	z nektarem
Pszczoły miejscowe	16,90%	14,33%
„ kaukaskie	13,72%	1795%

Według pracy A. F. Gubina (patrz „Opytnaja pasieka“ Nr. 5—6 1930). Średnie obciążenie pszczoły leży w granicach od 70,25% do 87,95% w stosunku do wagi pszczoły.

Oprócz określenia przeciętnego obciążenia powracających do ula pszczół, przeprowadzono również badania nad pszczołami, które powracały z określonych pożytków, jak koniczyna czerwona, gryka i inne. Złapane pszczoły dostarczyły danych co do znaczenia dla pszczół poszczególnych roślin miododajnych.

Okazało się iż pożytek podawany w wątpliwość, jakim jest czerwona koniczyna daje zupełnie równorzędne z innemi obciążenie pyłkiem i nektarem.

3) Jak długo trwa roboczy dzień pszczół.

Ta część pracy przeprowadzana była równocześnie z obliczeniem ilości przylatujących i wylatujących pszczół.

W rezultacie okazało się, że długość, roboczego dnia pszczół kaukaskich była o 20 minut dłuższa niż u pszczół miejscowych.

4) Obliczanie ilości zebranego miodu.

Obliczeniu podlegały wszystkie roje obu grup doświadczalnych; ważono je codziennie na wadze dziesiętnej po skończonym locie pszczół.

Przy odbiorze miodu z nadstawek i gniazd określało się ilość miodu w każdym ulu.

W końcu sezonu gdy zaprzestano odbierać miód i ważenie zaczęło wskazywać na ubytek, miód z nadstawek został całkowicie odebrany za wyjątkiem zapasu 3 kg. pozostawionego na drogę powrotną.

Poniżej załączone tabele Nr. 4 i 5 podają ilości miodu odebranego z poszczególnych rojów.

Tabela Nr. 4

Pszczoły miejscowe		Pszczoły mingrelskie	
Nr. Nr. rojów	Ilość pobranego miodu na sezon w kg	Nr. Nr. rojów	Ilość pobranego miodu za sezon w kg.
15	46.000	1	24.580
18	26.350	46	61.180
21	32.100	48	58.800
28	17.450	58	45.800
31	24.190	64	29.150
34	21.170	68	53.020
35	30.000	62	47.390
73	29.680	67	29.950
111	14.950	74	24.000
126	16.350	86	7.500
130	6.500	106	45.260
		116	53.300
Suma	264.840	Suma	474.930

Tabela Nr. 5

	Pszczoły miejscowe	Pszczoły mingrelskie	Różnica na korzyść pszczół mingrelskich	
			Kg	Procenty
Minimum	6.5 0	7 500	1.000	16 06
Maximum	46.000	61.180	15.180	33.01
Średnio	24 036	39 577	15.501	64.38

Miód zarówno smakiem, jak i kolorem nie różnił się w obu grupach uli. Nie stwierdzono u pszczół mingrelskich rabunku od miejscowych, co wykazały zapisy i kontrola roi.

Na zasadzie otrzymanych rezultatów, wyciągnąć można następujące wnioski:

1) Opłacalność i rentowność pasiek „zapylających" przewożonych na znaczne odległości mogła zostać stwierdzona.

2) Pszczoły rasy mingrelskiej wykazując obciążenie żołądka miodowego wyższe o 27,34%, i intensywność pracy większą o 17,15%, długość dnia roboczego większą średnio o 20 minut, zbiór pyłku mniejszy o 4,2, w rezultacie zebrały miodu więcej niż pszczoły miejscowe w każdej grupie o 15.501 kg., czyli o więcej o 64,38%.

3) Pszczoły miejscowe zbierają pyłku o 4,2% więcej niż kaukaskie wykazując obciążenie — 20,8%.

4) Pszczoły tak miejscowe, jak i kaukaskie pracowały z jednakowemi rezultatami na koniczynie czerwonej, wykazując dość znaczne obciążenie zarówno pęcherzyka miodowego, jak i koszyczków.

Poza wyżej wymienionemi punktami, stanowiącemi o przewadze pszczół kaukaskich nad miejscowemi, wymienić należy następujące cechy ujemne:

a) Duży procent ginie wiosną wylatując z ula w niepogodę przy niskiej temperaturze (obserwowano przy 4° i 5° C.).

b) po skończonym pożytku odznaczają się skłonnością do rabunku.

c) Łatwiej chorują na zarazę Nosema niż pszczoły miejscowe.

Tłum. J. Guderska

Kol. poz. dzieło Nr. 12.

DOBRY UL.

Każdy, kto chce mieć dochód z pasieki myśli też i o dobrym ulu. Uli dobrych mamy całe zastępy, bo któż chciałby złe budować! Ja miałem stale na myśli udoskonalenie stojaka otwieranego z boku, który obecnie wyśmiewa się. Projektowałem, budowałem ule, (ule sam wyrabiam) próbowałem i zazwyczaj kończyło się to na wynikach niezadowalniających, a pochłaniało wiele czasu i pieniędzy. Prób w b. r. zaniechałem dla braku środków materjalnych, ale na projektach nie zbywało. Ramka wydała mi się najodpowiedniejsza 40 na 25 cm. Ul wydał się najodpowiedniejszy o stałej nadstawce, bo potrzebuje się mniej miejsca na części składowe, a także zimujący na toczku. Wszystko było

możliwe najlepiej obmyślane już przed rokiem, ale nie zrobione i nie wypróbowane, więc nie było o czem pisać.

Obecnie, gdy przeczytałem opis ula Czyńki w Nr. 11 „P. P.", o którym przedtem nie wiedziałem, zobaczyłem, że pomysł mego ula jest bardzo podobny do ula Czyńki, ale posiada dalsze udoskonalenia. Widzę też, że gospodarka w nim musi być ta sama. Chodzi obecnie tylko o wydrukowanie dziełka Czyńki, co zaoszczędzi mi trudu, a praca pójdzie dalej swoim torem. Co do dobroci ula jestem pewniejszy, bo ul Czyńki jest dobrym, to i mój powinien być dobry. — W opisie ula podam krótko tylko znamiona różniące go od ula Czyńki, — o reszcie dowiemy się z opisu ula Czyńki (Nr. 11 „P. P." z r. z. i następne).



Pasieka p. Lewińskiego, złożona ze stu osad pszczelich warszawskich model 29.

Ul mój w **projekcie** różni się od ula Czyńki wymiarem ramek (40 na 25 cm.). Dno i powałę ma pojedyńcze z deski 4 cm. grubej. Dwie ściany na stałe ocieplone, w których znajduje się po dwa wyloty — jeden przy dnie 25 cm. długi, a 1 cm. wysoki — zwany letnim, gdyż na dno na zimę przyjdzie mata i wylot ten zakryje, — drugi zaś 10 cm. długi, a 1 cm. wysoki, tuż u dolnych beleczek ramek gniazdowych, — zwany zimowym. W ramie przedzielającej ul (grubszej jak w ulu Czyńki) zamiast snozików są umieszczone rameczki (o grubości 30 mm.), które odgrywają tu rolę kraty odgrodowej i nie będą przylepiane do ramek gniazdowych, jak to będzie miało miejsce w ulu Czyńki. Wygląd ula jest przyjemniejszy, bo niższy i o kilka cm. szerszy, a długość ta sama. Ściany stale ocieplone można ocieplić na zewnątrz tylko słomą przytrzymywaną listwami, co jeszcze taniej wypadnie. Opisany ul jest tańszy i lżejszy od ula Czyńki, a tem samem praktyczniejszy.

L. Karpiński

Teklówka Woj. Tarnopolskie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Dyskusja czy rozgrywka

W nr. 1 „Bartnika Postępowego" rozpoczyna Pan Weber krytykę ula Czyńki metodą sokratyczną, Pan Smutny zapytuje, Pan Weber odpowiada.

Dla Pana Smutnego ul. Czyńki jest ulem tajemniczym, niemniej i dla Pana Webera, ale odpowiada bo wie wszystko i o wszystkiem.

Wie od Pana Watzki, od Pana Marcinkowa, wie od byłych pracowników byłego Naczelnego Związku, posiada mnóstwo listów które segreguje listy przeciwników i grupuje pod opaską, w razie potrzeby jedne przeciw drugim wygrywa, intymne listy Pana Chalcarza odda do odczytania Ks. Kranowskiemu,

rozpętą burzę, za nic jednak odpowiedzialności nie bierze, niczemu nie winien, do odpowiedzialności zawsze znajdzie się ktoś trzeci. Typowa gra w ciuciubabkę, w chowanego.

Ale nadchodzi czas, że należy właściwe oblicze odsłonić, krytyka, dyskusja, walka, na wszystko zgoda, gra jednak musi być uczciwą.

W tym samym numerze B. P. zamieszczony został list otwarty Pana Stefana Bolmana do Pana Kołodziejczyka. Treść listu następująca:

„Do Pana Władysława Kołodziejczyka na Wołyniu.

W Bartniku Postępowym r. 1928 za miesiąc luty, zamieszczono artykuł Pana p. t.: „Eureka“, w sprawie leczenia zgnilca.

W ostatnim ustępie tego artykułu powiada Pan, że sposób wyleczenia gnilca jest Pańskim osobistym sekretem i za darmo ogłosić Pan go nie może.

Wprawdzie o odmianie gnilca Pan wcale nie wspomina, jednak domyślam się, że ma Pan na myśli gnilec najgroźniejszy, t. zw. „amerykański“, gdyż na Wołyniu tylko ta odmiana gnilca grasuje, o czem ciągle się słyszy.

Sądziłem, że Związek Pszczeln. zainteresuje się Pańskiem oświadczeniem, gdyż zasługuje Pan na to, aby uwierzyć Panu, wobec faktu posiadania przez Pana olbrzymiej pasieki własnej, jednak pozostało to bez echa, a mija już 4 lata.

Wobec powyższego niechaj wolno mi będzie dziś zwrócić się do Pana w imieniu całego pszczelarstwa polskiego, z następującą propozycją:

„Proszę o podanie za pośrednictwem „Bartnika Postępowego“, co Pan żąda za wyjawienie sposobu radykalnego na wyleczenie gnilca“.

Zaznaczam, że żądaną sumę, jaką WPan sobie określi, wypłaci się, z warunkiem, że środek zostanie dostatecznie wypróbowany, tak przez ludzi nauki, jakoteż pszczelarzy — praktyków.

Z wysokiem pszczelarskiem uszanowaniem — Stefan Bolman.“

Nie mam przyjemności znać ani Pana Bolmana ani Pana Kołodziejczyka, uważam jednak ten list otwarty, za wspaniały gest, za wspaniały czyn, za rozumny krok, należy się za to Panu Bolmanowi wdzięczność wszystkich pszczelarzy.

Do listu jednak dołącza Pan Weber obszerny komentarz, który w wysokim stopniu wartość tego listu obniża i sprowadza do roli niesmacznego żartu, albo tricku, który ma posłużyć Panu Weberowi do osobistych jego porachunków z Panem Brzósko. Pan Weber zarzuca na wstępie Panu Brzósko, że swego czasu tak niepoważnie potraktował wynalazek Pana Kołodziejczyka, że go wyszydził i uznał za znachora. I nie byłoby to jeszcze nic najgorszego, jest w tem pewna racja, sprawa jednak nie jest jeszcze przesądzona, jeżeli środek Pana Kołodziejczyka okaże się wartościowym to bezsprzecznie byłoby to błędem ze strony Pana Brzósko ale jeżeli fikcją to właśnie słuszność będzie miał Pan Brzósko, z jakiego jednak tytułu przy tej sposobności wyciąga Pan Weber znowu na tapetę, sprawę Barci, sprawę sprzedaży matek włoskich, sprawę Naczelnego Związku, które to sprawy więcej Pana Webera aniżeli Pana Brzósko kompromitują?

Sprawa postawiona przez Pana Bolmana nie może być pretekstem do załatwiania swoich osobistych porachunków, postawiona jest jasno, dobitnie i poważnie tak też traktować ją należy, z tą sprawą tak jak z ulem Czyńki postąpić Pan Weber niema prawa, musi nastąpić

rozgrywka tak samo zresztą jak i w stosunku do ula Czyńki.

Wyraźnie piszę — rozgrywka — dyskutować z Panem Weberem na temat ula Czyńki nie mogę byłoby to znęcaniem się nad nim a takiego zamiaru nie miałem i niemam. Mam natomiast wrażenie, że z tego samego powodu i Czytelnicy „Bartnika Postępowego“ na występy Pana Webera nie reagują.

Jakże bowiem sobie wytłumaczyć że np. ostatnie sprawozdanie z pasieki w Jaremczu przyjmują Czytelnicy „B. P.“ z takim spokojem.

Treść sprawozdania wypełnia doświadczenie Pana Webera z ulem widnym, nawiasem mówiąc tyle ono ma wspólnego z ulem widnym co dzień z nocą albo czarne z białem, ze względu jednak na wyniki ma swoją wartość.

Posłuchajcie więc i kto chce niech wierzy.

Pan Weber w tem doświadczeniu idąc własną jak powiada drogą, usuwa z ula związkowego daszek, przykrywa gniazdo pszczół papierem, nakłada na to matę, na matę daje szybę. Promienie słoneczne przechodząc przez szybę ogrzewają matę, mata papier i gniazdo, podniesiona przez to temperatura wpływa na rozwój w ten sposób, że pszczoły wypełniły nie tylko ul ale i cztery nadstawki na czarno. Nie wielu chyba znajdzie Pan Weber pszczelarzy, którzy by nie rozumieli że nie szybę ale gdyby rozpaloną blachę ułożył Pan Weber na macie, rozniecił na niej ognisko i nawet przepalił matę do połowy jej grubości, to jeszcze spód maty i papier będą dalej tak zimne jak były przed eksperymentem, jest to zresztą to samo co Pan Weber odczuwa przy zginaniu potrzebnych mu do fermentacji win owocowych rurek szklanych, może je ogrzewając zginać, rozciągać ale palców nie poparzy chociaż je tuż przy ogniu trzyma — tem doświadczeniem jednak poparzyć się może.

Nie zaprzeczam że rozwój w tym ulu był wielki, być może że dorównał sile jak Pan Weber twierdzi, cudownemu ulowi Czyńki, ale kropli miodu nie było, bo z próżnego nikt nie naleje, wierzę, tego i Salomon nie potrafił, zaprzeczam jednak by w tych warunkach obsiadały pszczoły cztery nadstawki na czarno, czarno mogło być tylko w oczach, w nadstawkach była próżnia.

Są wypadki i taki właśnie tu zachodzi, że instynkt pszczół przewyższa rozum ludzki, w warunkach jakie Pan Weber podaje pszczoły do nadstawek przejść nie mogły gdyż najmniejszego celu przebywać tam nie miały i jest to przeciwne ich naturze, mogły zająć całe gniazdo, mogły zająć pierwszą nadstawkę ale i to już pod warunkiem, że matka zaczerwiła tam pewną ilość ramek, zresztą w razie potrzeby będą wisiały pod ramkami, przed oczkiem, pod mostkiem, ogromną brodą, ale do nadstawki nie przejdą i w Jaremczu nie przeszły.

Jak zresztą Pan Weber zapatruje się na ciepłotę poniżej zera, wystarczy gdy mu przypomnę bytność jego w Leżajsku, w towarzystwie Pana R. z Warszawy i Pana B. ze Lwowa. Gdy na życzenie, w czasie silnego mrozu otworzyłem ul Czyńki obserwacyjny, szyby w tym ulu były kompletnie zamarznięte, odmalowała się wtedy w oczach Pana Webera, nie powiem zgroza ale coś bardzo pokrewnego temu uczuciu albo może i coś wprost przeciwnego, spojrzał na mnie, na towarzyszy i dopiero moje pytanie: Czy Pan sądzi, że gdyby w tym ulu żywych pszczół nie było, to szyby byłyby zamarznięte? przyprowadziło

Pana Webera do równowagi, więcej tej kwestji nie poruszaliśmy.

Dlatego i obecnie nie mam zamiaru żadnych dyskusji na temat ula Czyńki z Panem Weberem prowadzić, w ulu Czyńki zachodzą kwestje o wiele większej wagi, nie poruszam ich wogóle, staram się tylko faktami wykazać to co jest najkonieczniejsze do ocenienia właściwej wartości tego ula, wyłaniające się zaś kwestje pozostawiam na przyszłość do ocenienia ludziom nauki. którzy dopiero na podstawie faktów dokonanych należycie je wyjaśnią.

Pan Weber jednak twierdził od szeregu lat, że tylko ul amerykański jest najlepszym, obecnie twierdzi już tylko, że **dla niego** jest najlepszym. Obojętne, tak czy owak, należy to jednak udowodnić.

Pan Weber posiada pasiekę doświadczalną w Jaremczu, ze sprawozdania dowiaduję się, że opracowany plan na rok ubiegły nie mógł być w całości wykonany ze względu na niewystarczającą subwencję, a więc jednak jest subwencja, to mię upoważnia do zwrócenia uwagi na tę pasiekę.

Sądzę więc, że nie tylko z jednym ulem widnym należy poczynić doświadczenia, ale całą pasiekę wyprowadzić na światło dzienne i udowodnić, że pszczelnictwo jest rzeczywiście poważną gałęzią gospodarczą, że należycie się opłaca i warte, by zajęły się nim czynniki miarodajne, bo zabawą w pszczoły może się tylko zająć Towarzystwo ochrony zwierząt.

Nie powinno więc w tej pasiece chodzić o to czy na 150 pni jakiś tam pień daje tyle a tyle miodu, inny taką a taką siłę, ale chodzi o to, co ta pasieka kosztuje, i wiele daje dochodu. Jak więc Pan Weber z własnej pilności umieścił już raz w „Bartniku Postępowym" na naczelnem miejscu — Pro memoria — w sprawie wydzierżawionego mu po Panu Lankofie budynku na Pohulance, nie wątpię, że i w tym wypadku z pasieką w Jaremczu postąpi tak samo i zdecyduje się na szczegółowe sprawozdanie poparte wiarogodnymi świadkami i rachunkami.

Co do zarzutów postawionych ulowi Czyńki, to aczkolwiek nie powinienem na nie odpowiadać, gdyż nie do dyskusji nadają się ale do kłótni, jednak by nie dać Panu Weberowi sposobności twierdzenia, że od tego się uchylam, odpowiem.

Czy jest ktoś, ktoby stwierdził, że z ula Czyńki odebrano 150 klgr. miodu, jeżeli tylko ta kwestja Pana Smutnego zajmuje, to rozczytując się za tem w dawnych rocznikach Bartnika Postępowego, niech czyta je dalej a napewno znajdzie i czas i miejsce i osoby, które to stwierdziły.

W pasiece udziałowej wykazałem w sprawozdaniu nie 150 klgr, tylko 15 kg stan pasieki poznali udziałowcy na miejscu i nietylko nie doszukiwali się brakujących 135 kg., ale uzupełnili udziały i nawet nowe ule zamówili, w każdym razie oszustwa się nie dopatrzyli.

Czy prawdą jest jak Pan Watzka twierdzi, że w czasie jak obsługiwał moją pasiekę dokarmiałem pszczoły, to jest nie tylko prawdą ale i dziś gdy Pan Weber zapyta się obsługujących moje ule, dowie się to samo, gorzej bo nawet w wycenieniu poszczególnych udziałów wstawiona jest na ten cel poważna kwota bo 50 zł., trudno z próżnego jak Pan Weber sam powiada nie naleje i ja jestem tego samego zdania, że Pan Bóg głupich cudów nie robi.

Co zaś do tego, że w pasiece, którą swego czasu kierowałem, na 60 pni padło 40, nic o tem nie wiem, za moich czasów miejsca to mieć nie mogło, gdyż najwyższa ilość jaka

tam była nie przekraczała cyfry 50, ale być może, że stało się to później a być może że pasieka już wogóle nie istnieje, nie wiem, ponieważ nie miałem sposobności widzieć się z właścicielem, zdobywanie zaś informacji i robienie wywiadów drogą okrężną nie leży w mojej naturze. Tem się właśnie różnimy. I nie tylko tem, Pan Weber uważa się za dobrodzieja, gdy poczyni starania by pszczelarzom dostarczyć taniego cukru, ja zaś uważam, że większem dobrodziejstwem jest wskazanie pszczelarzom drogi by tego cukru nie potrzebowali, Pan Weber widzi dobrodziejstwo w tem, gdy odpada potrzeba rozbierania i ula i gniazda.

Najmniejszą jednak mam nadzieję, bym Pana Webera przekonał, nie dla niego to piszę, nie jego atakuję, dowodem że spraw takich jak Spółdzielnia „Pszczoła", jak sprzedaż matek włoskich czy tarnopolskich, jak zlikwidowanie fabryki walcówek, a założenie Zakładu Pasiecznego i Miodosytni na Pohulance nie poruszam, nie obchodzi mię pasieka Pana Webera ani z czasów Pana Sołtysa ani założona Panu Inż. Zielskiemu, takie sprawy porusza Pan Weber, mnie chodzi o rzeczy zasadnicze i na tym punkcie jestem nieustępliwy.

Mam nadzieję, że ogół pszczelarzy moje intencje rozumie i na tem rzeczywiście bardzo mi zależy.

Leon Błoński.

Przypisek redakcji. Na str. 1 styczniowego zeszytu B. P. Redakcja tegoż pisma przytacza życzenie czytelników unikania swarów, pisze też od siebie: „To jest woda na młyn naszych zewnętrznych wrogów". a na str. 27 rzuca na nas cały stek kłamstw, oszczerstw, bredni, na które godność nie pozwala nam odpowiadać! Sądzimy, że o ile wydawcy nie przywołają do porządku Naczelnego i odpowiedzialnego Redaktora B. P., to czytelnicy tego pisemka, jak to zaznaczają w licznych listach pisanych do nas, zajmą stanowisko uniemożliwiające stosowanie nadal iście meksykańskich metod.

Odpowiedź na list otwarty.

Do W. P. Stefana Bolmana!

Na list otwarty, zamieszczony w Nr. 1-ym „Bartnika Postępowego" za rok 1932 mam zaszczyt powiadomić Go o następującem:

W sprawie leczenia zgnilca moim środkiem i sposobem była parę lat temu wszczęta sprawa w Wojewódzkim Związku Organizacji i Kółek Rolniczych na Wołyniu, w Łucku. Przedstawicielem tej organizacji był wtenczas p. St. K. Bergman. Na skutek mego podania ten pan był wydelegowany przez powyższą Organizację do mnie, na miejsce celem wszechstronnego omówienia tej sprawy. Po sporządzeniu odpowiedniego protokółu p. Bergman pojechał do Łucka i stamtąd dość długi czas prowadził ze mną korespondencję w powyższej sprawie. Sprawa oparła się o Ministerstwo Rolnictwa i po wielkich mitręgach i kłopotach zostałem ostatecznie zawiadomiony oficjalnie przez p. Bergmana d. 15 czerwca niepamiętam dobrze jakiego roku, że została wyznaczona przez Ministerstwo Rolnictwa Specjalna Komisja Orzekająca, złożona z ośmiu członków, z których jeden miał być przedstawicielem Ministerstwa Rolnictwa bezpłatnie, jako urzędnik państwowy. Pozostałych zaś siedmiu członków tej Komisji naznaczono z różnych odległych dzielnic Polski z warunkiem, **iż ja muszę się zgodzić utrzymać tę Komisję na swój własny koszt,** t. j. że musze im zwrócić koszta podróży drugą klasą tam i z powrotem, nająć im hotel i płacić diety za cały czas trwania leczenia zgnilca moim środkiem i sposobem. Członkowie tej Komisji Orzekającej mieli przywieźć ze soba swoje zarazki zgnil-

ca, co ja żądałem w podaniu, złożonem w swoim czasie. Od momentu zarażenia przywiezionym zgnilcem i przez czas rozwoju choroby i kompletnego wyleczenia jej **upłynęłoby co najmniej cały miesiąc, w przeciągu którego musiałbym dać kompletne utrzymanie siedmiu specjalistom, którzy widocznie nie wiedzieli czy nie chcieli wiedzieć, że na skuteczne leczenie zgnilca jest tylko pewien określony odpowiedni sezon, czyli czas, gdy pszczoły się mnożą, żyjąc podniesionym tempem swego istnienia.** Obliczyłem, że gdybym dał natychmiastową zgodną odpowiedź tegoż 15 czerwca, to póki p. Bergman służbowo raczy zawiadomić wszystkich członków tej Komisji Orzekającej w różnych oddalonych od siebie dzielnicach Polski i „oni" raczą i namyślą się **terminowo przyjechać,** to upłynie co najmniej **dwa tygodnie** i będzie wtenczas 1-go lipca, t. j. czas w którym pszczoły, chore na zgnilec, już byłyby kompletnie wyleczone i zajęte zbieraniem i gromadzeniem miodu podczas głównego pożytku, o czem p. Bergman był przeze mnie uprzedzony w roku zeszłym Natychmiast odpowiedziałem p. Bergmanowi, **że on nic i to zupełnie w tej sprawie nie rozumie, bo czas spóźniony** i oprócz tego niema głupich wyrzucać parę tysięcy złotych z własnej kieszeni na przyjazd i utrzymanie uczonych, którzy mogą przysądzić mi w najlepszym razie parę tysięcy złotych, wracające koszta ich przyjazdu i utrzymania.

Zaznaczam, że zawiadomienie mnie na moje imię o całej tej sprawie było podpisane służbowo przez St. K. Bergmana i Instruktora Pszczelarskiego Bielińskiego. Odpowiedziałem im obydwom też oficjalnie.

Wkrótce złożyłem podania w sprawie mego wynalazku do Paryża, Berlina i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, proponując kupić go u mnie.

Listy moje nie doszły podług adresu, gdyż na granicy, widocznie, skonfiskowała je cenzura i po niejakim czasie miejscowa nasza policja robiła dochodzenie w tej sprawie.

Co ci panowie napisali o tej całej sprawie do Ministerstwa Rolnictwa, nie wiem i do tej pory. Ja zaś postanowiłem zamknąć się w swojej skorupie i czekać lepszych czasów. Aż tu niespodziewanie czytam „list otwarty" na moje imię w Nr. 1-ym „Bartnika Postępowego" za rok 1932-gi. Na gołosłowną propozycję W. P. Stefana Bolmana zgodzić się nie mogę, gdyż jego słowo „wypłaci się" rzucone jest ogólnikowo na wiatr, lecz skąd wziąść jeszcze nieokreśloną, pokaźną sumę, o tem p. Stefan Bolman niec nie wspomina. Śmiem zwrócić Jego uwagę, że starego wróbla złapać na plewy jest bardzo trudno, tem bardziej, że tu zupełnie nie chodzi o kupienie sekretu mego zbawiennego środka leczenia pszczół od zgnilca.

Władysław Kołodziejczyk.

Przypisek redakcji. Autor musi nam wybaczyć skreślenie znacznej części jego artykułu, ale niektóre zwroty były zbyt nieparlamentarne, a za niektóre mógłby odpowiadać sądownie. Nie należy też do pisma pszczelniczego kwestjonowanie tytułów inżynierów. Czynniki miarodajne wydały odpowiednią ustawę określającą kto ma prawo bezkarnie używać tytułu inżyniera. Wykrzyknik autora przy mojej osobie, joko „profesor" jest conajmniej śmieszny. Nie ubiegałem się nigdy o żadne tytuły, wystarcza mi zupełnie moje nazwisko, które już w r. 1863 wsławił stryj mój św. p. ksiądz Stanisław Brzosko. Pomimo, że wiem iż tytuł profesora u nas przysługuje tylko wykładającym w akademickich szkołach, to jednak nie mogę zabronić uczniom swoim, których jest dobre kilka tysięcy tak mnie tytułować.

Rozważania „w sprawie kratówek".

Chociaż Sz. Autor artykuł swój „W sprawie kratówek" (Nr. 1 P. P.) ofiaruje „szczególniej dla pszczelarzy fachowców", jednak ja mając na względzie „łatwowiernych, początkujących pszczelarzy" chcę podane tam „rady" nieco wyświetlić w porządku myśli podanego artykułu.

1) W wyżej wspomnianym artykule p. Kołodziejczyk podaje niejako wzór kombinowanej gospodarki w ulach D. B. i nawet z magazynami o *odbudowanych, poszerzonych plastrach,* co do ograniczenia czerwienia i wyzyskania miodobrania zupełnie wystarcza bez żadnych kratówek i tak wielce skomplikowanych manipulacyj.

2) Wypowiedziana przez Autora ogólna zasada: „największą energię do pracy pszczół daje płodna matka i ul przepełniony krytym czerwiem", nieco bym zmienił, gdyż należy rozumieć: *„nie krytym* czerwiem".

Kryty czerw w dużej ilości, przy zapasach miodu, tylko pobudza pszczoły do rójki. Przy ograniczonem gnieździe, jak w ulu D B. i zastosowaniu w magazynach poszerzonych plastrów, w czasie głównego pożytku nawet „przy obfitem jego wydzieleniu w kwiatach" nigdy do „przesilenia czerwiu nad miodobraniem" nie dojdzie. Odwrotnie, więcej matka zaczerwi na świeżych, zmienionych plastrach podanych kilka jednorazowo, niż w starem gnieździe, gdzie komórki od czerwiu oswobodzone są stopniowo i bardzo niewielką ilość ich matka zdąży zanieść jajkami, bo robotnice zalewają je nektarem.

3) W czasie głównego pożytku „nianiek-karmicielek" nie należy tak źle traktować, gdyż wtenczas one też pomagają w miodobraniu odbierając nektar od pszczół lotnych i rozmieszczając go w komórkach.

4) Dalej radzi Autor: „podczas głównego pożytku wszystek czerw należy z uli natychmiast usunąć". Jak wiadomo w czasie pożytku pszczoły lotne żyją nie więcej 2—3 tygodni i w liczbie tych, co zostaną w ulu, połowa będzie takich, co już pół wieku swego przeżyła, a przy dłuższem trwaniu pożytku 3—4 tygodni, w jaki sposób będą uzupełniać się kadry robotnic, jeśli czerw będzie usunięty z ula?

5) „Przed głównym pożytkiem, kiedy pszczoły poczynają już *cośkolwiek* budować" Autor radzi: „niezaczerwione jeszcze plastry usunąć z ula, a zamiast nich dać sztuczną węzę, umieszczając ją pomiędzy ramki z czerwiem i po odbudowaniu plastrów powtórzyć raz jeszcze". To strasznie źle wpłynie na rozwój pnia, gdyż zmniejszą się kadry robotnic w polu, bo nawet lotne pszczoły będą zmuszone ogrzewać czerw, który został podzielony nowoumieszczoną węzą na podwójną ilość uliczek, jeszcze więcej zatrzymają pszczół w ulu. Kiedyż „pszczoły nasze dościgną szczytu swego rozwoju?". Ręczę, że taką kombinację Sz. Autor zastosował chyba tylko w zeszłym roku, bo inaczej tak licznej pasieki długo nie utrzymałby. Teraz jasno widać przyczynę tak nikłego (7 pud.) dochodu w miodzie ze stopniowej pasieki w Kol. Puchawie.

6) Ustawienie nowego ula na pół lotu pszczół obok macierzystego, nie da pożądanego rezultatu, gdyż lotne pszczoły czując obok swą matkę, nie omieszkają przyłączyć się do niej, a jeśli zostanie cokolwiek pszczół w rojonym ulu, to tylko młode z oblotu. Pewniej byłoby dać nowemu rojowi matkę, a macierzystemu zostawić matecznik.

7) „Po skończonym pożytku“, gdy pszczoły z dołu plastrów miód przeniosą i zasklepią“ na zimę, nie mając dopływu do ula nektaru, już matka czerwić nie będzie i żądania pszczelarza nie spełni. Pozostaje ratować sytuację tylko spekulacyjnem podkarmianiem, a że młodej muchy w ulu już będzie mało, więc i to słabo pomoże.

Jeżeli Sz. Autor w ten sposób prowadzi gospodarkę, jak opisuje, to musi mieć bardzo miododajną okolicę z długotrwałym pożytkiem, gdzie faktycznie dobre pnie znoszą nektaru po 20—31 funtów dziennie.

Jednak najpewniejszy warunek rozwoju i wydajności pasieki: pełne, założone czerwiem gniazdo, ul nabity pszczołami, ruchome magazyny z poszerzonemi plastrami, a do tego dobra okolica.

Osobiście Pana Kołodziejczyka nie znam, spraw żadnych z Nim nie miałem, a więc posądzać mnie o „zadanie śmiertelnego ciosu“ i nadaniu „zapachu złośliwej insynuacji“, nie można. Odwrotnie, za rzuconych mi kilka słów złośliwych szczerze Mu przebaczam. Tu krytyka i tylko krytyka sprawę wyjaśni. Każde takie sensacyjne nowinki muszą przejść przez ogień krytyki, i tylko niezbite, konkretne odkrycia mogą mieć uznanie. Osobiste porachunki w P. P. nie powinny mieć miejsca.

P. Rzepecki

Hajnówka.

Czy żaba ropucha lubi żyć w pasiece.

Jeden z czytelników Ukr. opisuje ciekawą przygodę z żabą ropuchą. Przeglądając pasiekę i czyszcząc zielska pod ulami, pod przedwylotową deską, która spuszczała się aż do ziemi zobaczyłem siedzącą ropuchę. Znalazłem ich aż trzy w tych samych miejscach pod ulami. Wiedząc, że żaba lubi słuchać muzykę pszczół, a czasem i posmakować niektórą z nich, mimo to nie zabijałem ich ze względu na wielką korzyść jaką ropucha przynosi w ogrodzie zjadając różne szkodniki. Wziąłem więc wszystkie trzy ropuchy na szuflę i odniosłem o jakie 100 kroków w pole, gdzie je puściłem w kartofle. Po jakich dwu tygodniach podczyszczając koło uli znowuż znalazłem w tych samych miejscach pod ulami dwie ropuchy takiej samej wielkości. To mnie zaciekawiło. Wtedy wziąłem farbę, jaką niedawno malowałem ule i pędzelkiem pomalowałem te żaby na grzbiecie, a potem odniosłem je w pole na odległość dobrego kilometra od pasieki, gdzie rosła u mnie kapusta, którą strasznie niszczyły gąsienice. I jakież było moje zdziwienie gdy po dwóch miesiącach znalazłem w pasiece na tem samem miejscu jedną pomalowaną ropuchę. Widać że jej bardzo wygodnie siedzieć w pasiece, kiedy ona aż z dalekiego pola wróciła do pasieki i nie zabłądziła.

Pirogowicz Piotr
Nowosiołki — Klewań.

Nowe książki.

„Encyklopedyczny Poradnik Gospodarza Wiejskiego“ tom II-gi część I-sza — „Produkcja Zwierzęca“. Wydawnictwo zbiorowe, nakład T-wa Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie, stron 416, cena zł. 10.

Ukazała się pierwsza część tomu II-go (i ostatniego) Encyklopedycznego Poradnika Gosp. Wiejskiego, będącego pierwszą podręczną popularną encyklopedją rolniczą, obejmującą w układzie systematycznym (t. j. nie alfabetycznym) całokształt

nauk rolniczych, w przystosowaniu do potrzeb średnich i małych gospodarstw.

Podobnie jak i tom I-szy (zawierający całość produkcji roślinnej tj. uprawę roślin rolnych, ogrodnictwo i leśnictwo) tom II-gi odznacza się krótkim ujęciem tematu i porusza tylko najważniejsze zagadnienia z punktu widzenia praktyki rolniczej.

Na treść części I-ej tomu II-go składa się całość produkcji zwierzęcej, mianowicie:

1) chów zwierząt domowych, t. j. hodowla ogólna (anatomja i fizjologja, pokrój, zasady chowu, żywienie i użytkowanie) koni, bydła, świń, owiec, kóz, królików, t. zw. dzikich zwierząt futerkowych, psów, kotów, mułów i osłów, zwierzątek laboratoryjnych, oraz weterynarja.

2) chów ptactwa domowego — kur, indyków, perlic, kaczek, gęsi oraz ptaków ozdobnych (łabędzi, pawi i bażantów);

3) hodowla ryb w stawach (karpi, pstrągów, linów, sandaczy) i na wodach otwartych t. j. jeziorach lub rzekach, oraz hodowla raków;

4) pszczelnictwo i jedwabnictwo;

5) łowiectwo (zwierzyna łowna, jej ochrona i racjonalne użytkowanie).

Jest to zatem jedyny w języku polskim zwięzły i przystępnie ujęty podręcznik hodowli zwierząt w najszerszym tego słowa znaczeniu — i jako taki oddać powinien duże usługi naszym rolnikom-hodowcom, jak również uczniom szkół zawodowych; ze względu na swój charakter i zakres treści — książka ta szczególnie się nadaje na wszelkiego rodzaju nagrody i t. p.

Książkę ożywiają liczne ilustracje i zdobi barwna okładka.

Encyklopedyczny Poradnik Gospodarza Wiejskiego, znaleźć się winien w bibljotece każdego rolnika, tem więcej, że cena jest bardzo przystępna.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. 1) W jaki sposób można przystąpić do Związku Pszczelarzy.

2) Czy istnieje jakie źródło, gdzie by można było nabyć cukier po zniżonej cenie dla dokarmiania pszczół wiosną.

3) Czy cukier nie oczyszczany czerwony jest dobry do podkarmiania pszczół i gdzie jego można nabyć, proszę o łaskawe zapodanie adresu cukrowni.

4) Gdzie można nabyć kalendarz Pszczelarza Polskiego i za jaką cenę.

5) Czy będą urządzone kursy dla pszczelarzy w 1932 roku i na jakich warunkach.

6) Czy dobrze jest wywozić pszczoły w lecie na pożytek w jaki sposób to się odbywa i jakie ule można stosować.

7) Gdzie można nabyć pszczół żółtych rasy włoskiej.

8) Czy rasa pszczół południowo-wschodnia, które to pszczoły podobno mają zbierać miód z czerwonej koniczyny jest dobra i gdzie można nabyć?

Szymon Marks.

Odpowiedź. 1) O ile w okolicy Pana niema Towarzystwa Pszczeln., to może Pan zapisać się do Warsz. Tow. Pszczeln.

2) O cukrze tańszym podaliśmy w Nr. 1 P. P.

3) Takiego cukru pszczołom nie radzimy poddawać.

4) Kalendarz pszczelarski wydało Tow. Oświaty Rolniczej cena 4 zł.

5) W Warszawie kursy trzymiesięczne (maj, czerwiec, lipiec) corocznie prowadzi Tow. Pszczeln. Ogrodn. Wiejska 12. Opłata za naukę wynosi 150 zł.

6) O gospodarce wędrownej pisał w r. z. w P. P. p. Hankiewicz. To może się b. opłacać. Ule powinny być lekkie i o odejmowanych dnach, aby można było dać pszczołom jak najwięcej powietrza w czasie przewozu.

7) Matki rasy włoskiej sprzedaje p. J. Piwowarski w Miechowie Kieleckim.

8) Zapewne ma Pan na myśli pszczoły kaukaskie — jedna z tamtejszych ras Mingrelska odznacza się dłuższemi trąbkami. Podajemy w innem miejscu doświadczenia rosyjskie z temi pszczołami. Matki mingrelskie sprzedaje również p. Piwowarski.

Pytanie. W końcu lipca i na początku sierpnia r. ub. pszczoły z jednego ula trzy razy szumnie i hucznie wyrajały się — wiązały się na drzewie lub krzakach bzu a po godzinie wszystkie trzy razy wracały z powrotem do ula.

Rój w czerwcu r. ub. sztucznie osadzony o sile średniej, matka młoda zapłodniona (rój sam ją wyhodował) czerwiu w ulu dużo, matka stanowczo jedna, mateczników w ulu nie było, były wcześniej zniszczone; matka nie odgradzana, czy wylatywała z pszczołami razem, tego nie stwierdziłem. Ul nowy „Warszawski poszerzony". W ulu pszczół nikt nie niepokoił. Możliwe przyczyny:

1. Przez dłuższy czas co ranek przy wylocie siadał nieznany mi ptak szary niepłochliwy o grubym krótkim dziobie i zjadał wychodzące do pracy pszczoły.

2. Ul stał o trzy kroki od dróżki w ogrodzie, gdzie przechodzili codzień ludzie (ul od południa ocieniony był przez drzewo).

Czem zostały wywołane wyżej wspomniane wyrajania się pszczół?

Proszę o odpowiedź w P. P.

C. Gajewski.

Odpowiedź. Sądzimy, że jednakże matecznik musiał być gdzieś w ukryciu, może w zagłębieniu, na brzegu plastra przy bocznej beleczce. Matka widocznie nie chciała się na rójkę zgodzić, czy też bała się wylecieć. A może miała defekt i nie mogła latać. Pszczoły próbowały rójki, później zaniechały.

Pytanie. 1) Czy zatwór zewnętrzny (drzwiczki) w ulu warszaw. jeżeli postawić wylotem na wschód powinien być od południa czy północy, czy gniazdo na zimę lepiej urządzić od północy czy południa?

2) Czy cień pszczoły, naprawdę może jej przeszkadzać do wejścia do ula? Art. w grudniow. P. P.

St. Marlok.

Odpowiedź. 1) To niema żadnego wpływu na zdrowotność pnia i rozwój siły na wiosnę, gdyż gniazdo w ulu jest oddzielone od drzwiczek poduszką boczna i zatworkiem t. zw. deską odgrodową.

2) Nad tem trzebaby czynić obserwacje w czasie lotu pszczół, nie sądzimy jednak, aby to miało mieć większy wpływ na pszczoły.

Pytanie. Czy pszczoły na zimę zaklejają, czy zasklepiają otwór w ulu, czy też pozostaje otwarty na całą zimę?

Czy grubość spodu ula odgrywa dużą rolę pod względem utrzymania ciepła w ulu w porze zimowej.

M. T.

Odpowiedź. O ile ul skierowany jest wylotami do strony więcej wietrznej np. północnej, wschodniej to pszczoły na zimę zmniejszają wyloty, zalepiając je kitem — w miejscu zacisznem nie robią tego. Grubość dna ula ma dosyć duży wpływ tak na ciepłotę w ulu jak i na wilgotność — przy cienkiem dnie bywa więcej wilgoci w ulu. Dno powinno mieć najmniej 36 mm. grubości.

Pytanie. W jesieni 1931 r. przeniosłem sad który miał 26 lat od posadzenia złożony z jabłoni i grusz, był posadzony za głęboko na podglebu gliniastem, b. słabo owocował, nie dawał przyrostu, mech pokrywał gałązki owoce u grusz pękały.

Odmiany grusz: Dobra Ludwika i Sapieżanka; Jabłoni: Złota reneta i różne letnie i jesienne. 60 jabłon przeniosłem na grunt czarny pod spodem glina a grusze na lekki grunt czarnoziem ½ metra, głębiej piasek żółty. Na wiosnę 1930 r. u 30 drzew obciąłem boczne korzenie i zasypałem czarną ziemią, te zrobiły korzonki i jednocześnie obciąłem $^{1}/_{3}$ korony, drugie 30 drzew wykopałem i przeniosłem nie obcinając, proszę o łaskawą odpowiedź, co mam z nimi robić?

2) Posadziłem w jesieni 1931 r. 80 grusz z dwuletniemi koronami, mają po 6 pędów i 50 jabłoni takich samych swojej hodowli, oczkowane na silnych dzikach. Czy mam na wiosnę obciąć po 6 oczek, zostawiając na sercowym 8 oczek — mam zamiar tak obciąć w marcu — drzewka pienne.

3) W jaki sposób mam odnowić sad stary ma lat 60, grusze trochę przemarznięte, a jabłonie mchem pokryte.

4) Gdzie mogę nabyć ładną winorośl **Chrupka wczesna i chrupka złota;** Morele brzoskwiniowe (Pêche); Brzoskwinie Surpasse mogą być inne. Mam sadzić pod ścianą domu drewnianego od południowej strony.

5) Gdzie mogę przerobić wosk na węzę sztuczną.

6) Czy mogę wstawić ramkę z miodem głodnym pszczołom?

K. Sławiński, m. Rakliszki.

Odpowiedź. 1) Korzenie należało przy przesadzaniu nieco poprzycinać, gałęzie należało skrócić ¼ — $^{1}/_{3}$ ich długości. Przy obcinaniu należy uważać. aby drzewa nie straciły kształtu naturalnego, a więc u grusz korona powinna być stożkowa u jabłoni kulista. Przycinać trzeba zawsze nad jakąś drobną gałązką, aby drzewko mogło z niej wytworzyć zastępczą gałąź. Grusze widocznie podlegają silnie grzybkowi (Fusicladium), należałoby drzewa skrapiać cieczą bordoską, przepis podany był w zeszłym roku w P. P.

2) Korony u grusz przycinamy tak aby dać podstawę koronie stożkowej; więc na

środkowym, najwyżej położonym pędzie t. zw. przewodniku odmierzamy 45 ctr. od nasady i nad tem odliczamy 6 kolejno nad sobą położonych oczek i nad ostatnim przycinamy. Ta przestrzeń 45 ctr. ma stanowić odstęp pomiędzy pierwszem i drugiem piętrem korony. Pozostałe 5 gałązek będą stanowić pierwsze piętro korony, przycinamy je o $^1/_3$ część długości nad oczkami zewnętrznemi. Jeżeli przewodnik (środkowy pęd) jest za krótki na to, żeby można było tworzyć drugie piętro korony to przycinamy go krócej, pozostawiając nad ostatnim oczkiem t. zw. pniaczek (parę centymetrów pędu wolnego od oczek) do którego w lecie przywiążemy najwyżej położony pęd, który ma przedłużyć przewodnika, drugie piętro utworzy Pan w następnym roku.

U jabłoni przycinamy wszystkie gałązki na jednej wysokości nad oczkami zewnętrznemi bez pozostawienia wyższego przewodnika. gdyż te drzewa mają tworzyć korony kuliste.

3) Pnie i grubsze konary drzew oczyścić ze strupieszałej kory, mchów, porostów, końce gałęzi nieco poprzycinać, pousuwać gałęzie uschnięte, przemarznięte, uszkodzone. Całe drzewa skropić mlekiem wapiennem dla zniszczenia mchu na drobniejszych gałązkach. Ziemię pod drzewami silnie nawieźć obornikiem lub nawozami sztucznemi. (Na morgę rozsypać 7 metrów kainitu, 3 metry żużla Thomasa, 2 m. aziotniaku). Przez całą wiosnę i lato ziemię w sadzie spulchniać narzędziami konnemi aby nie dopuścić do rośnięcia chwastów i zeskorupienia się powierzchni.

Można też w celu zasilania drzew okopać każde w miejscu, gdzie kończy się korona rowkiem głębokim na 30 — 40 str. i tu nakłaść przegniłego kompostu wymieszanego z popiołem, odchodami ludzkiemi, gnojówką.

4) Morele, brzoskwinie, winorośl radzimy nabyć w jednym z zakładów ogłaszających się w P. P. Pierwsze dwa dostanie Pan i w Zakładzie „Pszczółki".

5) Wosk wymienia na węzę Spółka Zawodowych Pszczelarzy II Hala Mirowska Nr. 9.

6) Plaster miodu można wstawić do gniazda pszczół o ile nie będzie mrozu.

Pytanie. 1) Nabyłem dobre ule po spadłych pszczołach od zgnilca — zgnilec powstał w roku 1914 a później pszczół w nich nie hodowano — zapytuję czy ule te można użyć bez obawy — lub też jakie ostrożności przedsiębrać, aby uniemożliwić ew. rozpanoszeniu się powtórnie zarazy; a może czas zabił zarazki

2) Mam ramki z piękną woszczyną pszczelą bojąc się z wiosną napadu motylicy chcę wysiarkować — a więc czy bezpośrednio po wysiarkowaniu można podać do gniazd pszczołom czy należy je uprzednio przewietrzyć lub umyć.

3) W ulu ramowym Warszawskim zrobiłem w szczytowej ścianie jeden okrągły wylot w środku zawieszenia plastra, czy wylot dolny bezwzględnie jest potrzebny i czy można odgrodzić matkę w tym ulu na ramach przy wylocie czy nie zachodzi obawa wyjścia matki przez wylot w razie braku miejsca do składania jajeczek.

4) Mam ul ramowy tak długi że po przedzieleniu go można obsadzić dwa roje ul posiada wyloty z frontu i na każdą połowę przypadłby jeden wylot górny — a więc mając dwa ule syst. „Dzierżon" jak je ustawić lub jak ustawić ul ramowy aby można kolejno przenieść najpierw z jednego Dzierżona do jednej połowy ramowego a potem to zrobić z drugim Dzierżonem. Czy w ściance dzielącej oba roje zrobić wietrznik dla utrzymania jednakowego ciepła.

5) Czy nie wskazanem byłoby aby Szanowna Redakcja P. P. wydała gratis lub za małą opłatą Kalendarz Pszczelarski, gdzieby były uwzględnione wszystkie czynności w poszczególnych miesiącach. Może chociaż dla tych. którzy opłacili prenumeratę za rok bieżący.

E. K.

Odpowiedź. 1) Lepiej nie liczyć na zabicie zarazków, a ule bardzo starannie odkazić środkami nie wydającemi nieprzyjemnego odoru, a więc wapnem niegaszonem z sodą, formaliną, sublimatem.

2) Plastry woszczyny można siarkować na dwa tygodnie przed dodaniem do uli.

3) Wylot dolny jest potrzebny. Źle, że Pan zrobił wylot w ścianie szczytowej, będzie w ulu budowa ciepła, lepiej dawać w ścianie dłuższej na kant plastów. W takim wypadku lepiej matkę odgrodzić w tyle ula, nie przy wylotach, ale najlepiej matki wcale nie odgradzać.

4) Ule Dzierżona, z których ma się pszczoły przenosić do tego podwójnego ula, trzeba postawić tuż przy wylotach. W ścianie przegradzającej dwa roje wietrznik nie jest potrzebny.

5) Wydanie Kalendarza przechodzi możliwości Redakcji P. P. Kalendarz taki wydało Towarzystwo Oświaty Rolniczej, o czem jest ogłoszenie w niniejszym zeszycie.

Pytanie. Od lat dwóch jestem stałą prenumeratorką P. P. i pragnęłabym w sprawie mojej 11 pniowej pasieki zasięgnąć trochę informacji.

Wiele niemam miodu nawet w dobre lata najwyżej 2 kilo z ula, a na zimę muszę po 6 kilo cukru dokupić, mówią, że pszczo-

ły są leniwe i nie pracują, czy zmienić matki? i na jakie?

W Nr. 10 P. P. bardzo chwali słonecznik br. L. Back; również w Nr. 10 w pytaniach i odpowiedziach chwalą melissę. Nr. 11 p. Tisztow radzi podkarmiać jajkiem, mąką i mlekiem. Również Nr. 11 ks. Kranowski zachwala bardzo „kruszynę" wiem, że są takie ziółka, ale w żadnym cenniku nasion i krzewów niema tej rośliny ani krzewu wymienionego, gdzie to można kupić?

Czy śniegulczka w piaszczystej ziemi będzie rosła.

Również i wiązanka wrotyczowa Phaceltia czy się nada, czy to roślina jednoroczna.

Samej bardzo mi trudno doglądać pszczół gdyż dwa razy po użądleniu straciłam przytomność i dostałam chwilowego porażenia krtani a moi pszczelarze sąsiedzi niewiele umieją i niewiele mi mogą za opłatą pomóc, nakładów robić nie mogę, z pszczół nic nie mam.

W. S. Marjanówek.

Odpowiedź. Muszą być jakieś przyczyny niepowodzenia w pasiece Pani, może jaka choroba pszczela zagnieździła się np. zgnilec. Radzilibyśmy sprowadzić na wiosnę w maju instruktora pszczelnictwa z Warszawy dla zbadania stanu pasieki Sz. Pani na miejscu. Na życzenie Redakcja P. P. skieruje odpowiedniego fachowca dla wydania opinji i doradzenia jak pasieka ma być prowadzona; wydatek kilkunastu złotych napewno opłaci się. Matki można pozmieniać w tej samej pasiece bez sprowadzania.

Słonecznik jest dobrą rośliną miododajną, ale trzeba, żeby go była większa przestrzeń, jeżeli ma poprawić miodobranie, to samo odnosi się do melisy i wiązanki.

Karmienie jajkiem może być stosowane tylko przez b. doświadczonego pszczelarza.

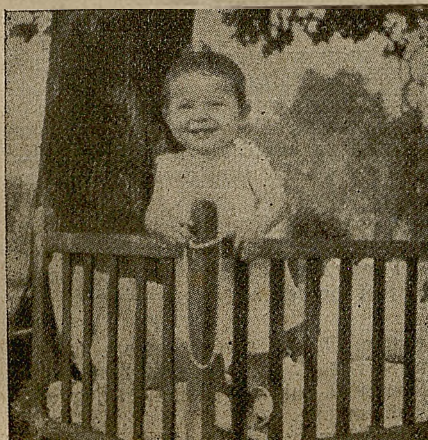
Kruszyna jestto krzew rosnący w lasach, prawie w całej Polsce. W ogrodzie lepiej sadzić śniegulczkę, w ziemi piaszczystej doskonale udaje się.

Wiązanka jestto roślina jednoroczna b. miododajna, można siać kilka razy do roku, aby pszczoły miały ciągły zbiór. Trzeba tylko wziąć pod uwagę, że pszczoły z jednego ula w ciągu jednego dnia zbiorą nektar z 1 morgi roślin nawet b. zwarto rosnących jak gryka, seradella, koniczyna. Znaczy, że na jeden pień pszczół trzeba morgę roślin miododajnych. Posianie zatem parę zagonków roślin miododajnych nie może mieć wielkiego wpływu. Lepiej siać rośliny miododajne i które jednocześnie są pożyteczne w gospodarstwie rolnem czy ogrodowem. Np. seradella, gryka, rzepak, gorczyca, koniczyna biała exparceta i t. p.

Z OBCYCH CZASOPISM.

Nasze „Miodowe dziecko" (Our Honey Baby).

Pod takim tytułem czytamy w



„American Bee Journal" ciekawe szczegóły, tyczące się kuracji miodem przepisanej niemowlęciu. Szczęśliwa mama śmiejącego się na zdjęciu „baby" pisze, iż dziecko, przedwcześnie urodzone, ważyło 3¼ funta. Doktór przepisał dextromaltozę, prócz tego zalecił także i miód. Jednakże dziecku nie przybywało na wadze dopóty, dopóki nie przeszło na dietę wyłącznie mleczną i miodową.

Wzrost dziecka był do tej pory b. powolny, z chwilą jednak rozpoczęcia diety mleczno-miodowej, zaczęło ono rozwijać się bardzo szybko, tak, że po kilku tygodniach miało wygląd zdrowego, normalnego dziecka. Dziewczynka została poddana badaniu lekarskiemu i rozwój

jej został uznany, jako normalny pod każdym względem. Nie chorowała ona do tej pory i nie zażywała nigdy lekarstwa, chyba, że traktować, jako lekarstwo miód.

Jesteśmy pewni, pisze Mrs Stonex, że działaniu miodu należy bezwzględnie przypisać obecną kondycję fizyczną naszego dziecka i wierzymy, iż znalazłoby się wiele dzieci, dla których byłoby zbawienne dodanie miodu do zwykłej diety.

Załączone zdjęcie przedstawia „miodowe dziecko" w 13-tem miesiącu życia.

Miód zwiększa nośność u drobiu (La Gazette Apicole).

Zauważono iż miód stanowi środek pobudzający nośność drobiu. Można łatwo samemu spreparować mieszaninę, która może być podawana ptactwu dla zwiększenia nośności.

Do 1 kg. miodu dodaje się, starannie mieszając, pół kilo mąki gryczanej i około 150 gr. popiołu drzewnego. Można także dawać ptactwu poprostu ziarno moczone w roztworze miodu. Zanurza się ziarno, najlepiej owies, który sam w sobie jest środkiem pobudzającym, w roztwór zawierający conajmniej 100 gr. miodu na 1 litr wody. Można także dodać do mieszaniny tej wapna, aby uczynić ziarno bardziej odżywczem i dać kurom materjał dla tworzenia skorupek.

J. G.-wy.

SKRZYNKA POCZTOWA*

Panu O. P. W. z Wołynia. „Divide et impera" otrzymaliśmy, jednakże, pomimo że w zupełności podzielamy poglądy Pana, drukować nie możemy. Słusznie Pan pożałowania godne wybryki nazywa niemiecką butą i pychą. Niech się jednak Pan pocieszy, że wielokrotnie już niemiecka buta była starta, prawda i teraz zwycięży!

P. W. K. Wołyń. W całości i bez żadnych zmian, jak to Pan zastrzega sobie ostatniego artykułu drukować nie możemy, zeszlibyśmy na poziom czasopisma, o którym Pan wspomina. Po przejrzeniu artykułu Pana okazało się, że z 285 wierszy pisma, moglibyśmy pozostawić zaledwie 120. Jeżeli Pan życzy sobie nadal z nami współpracować, to może zostać po staremu: Pan będzie przeplatać dobre fachowe rady wymyślaniem b. często słusznie na wszystko i wszystkich, (takie wygadanie się może zastąpić dawniej upuszczanie krwi) a my będziemy zbyteczne skreślać. Może Pan ma rację, wyrażając się w rzeczonym artykule ..... pochodzenie dopomoże w końcu po tylu nieudanych próbach do wymyślenia uniwersalnego ula. Czekajmy cierpliwie.

Z. Golnik. Opłata wniesiona do 1 stycznia b. r.

J. Mońka zł. 15 otrzymaliśmy, należało się za cały 31 r. — zł. 5 zaliczyliśmy na r. 1932.

Osadnik i J. Krążek. Skorowidze r. 1931 będą załączone do Nr. 3 P. P.

Witeczkówna Zł. 10 otrzymaliśmy dn. 31 grudnia. Prenumeratę w r. 31 opłaciła pani d. 6 lutego za pół roku, należy nam się za II półrocze 31 r. Upominek wyszlemy.

St. Pawliński. Zł. 10 otrzymaliśmy 31 grudnia, zł. 5 zaliczamy na II półrocze r. 31, 5 zł. na I półr. r. 32.

St. Ziemska. Zł. 10 otrzymaliśmy. Losowanie odbędzie się w marcu. O ile Sz. Pani wylosuje róże zaraz wyszlemy. Należy się nam za II półr. 31 r.

I. Pikiel. W marcu 31 r. wysyłkę P.P. wstrzymaliśmy. Należy nam się za II półr. 30 r. NN. 1 i 2 wysłaliśmy.

I. Chofecki. Artykuł otrzymaliśmy, pójdzie do Nr. 3 — dziękujemy.

M. Siennicki. Dopisek do artykułu skreślimy, gdyż załatwił się już z tem p. Błońskí, prosimy o dalszą współpracę.

S. Gaczorek. Dziękujemy za przysłaną pracę, będziemy ją dawać kawałkami w kilku zeszytach, egzemplarze autorskie przyszlemy.

Z. B. Tłuszcz. Praca za obszerna nieco dla P. P., rysunków za dużo, wymagają przytem opracowania.

B. Strzemieski. P. Błoński ma swój zakład pszczelniczy w Leżajsku woj. Lwowskie.

Gołębiowska K. Wspomnienie pośmiertne będzie umieszczone w Nr 3 do Nr. 2 było spóźnione.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

ZNACZENIE PSZCZÓŁ DLA ROŚLIN*).

Skoro tylko stopnieje śnieg i nastaną dni pogodne, wróżące zbliżającą się wiosnę, ziemia pokrywa się zielenią, z pomiędzy której wychylają się barwne kwiaty. Są one wprawdzie złożone z nielicznych gatunków, ale za to łatwo widoczne nietylko dla nas, lecz przedewszystkiem dla owadów. Te obudziwszy się ze snu zimowego, już w tych wczesnych dniach wiosny rozpoczynają nawiązywać stosunki z roślinami.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej kwiatom, to zauważymy, że w tej porze najczęstszemi i w wielkiej liczbie goszczącemi na nich owadami są pszczoły (Apis mellifica), trzmiele (Bombus), a wkońcu inne dziko żyjące gatunki pszczół (Apidae). Przelatują one z kwiatu na kwiat, zbierając nektar i pyłek, jako pożywienie dla siebie i dla larw, które w tym właśnie czasie zaczynają się wylęgać w ulu. Pszczoły jedyne z owadów z powodu pracowitości i miodu, gromadzonego przez nie na zapas, znane już były od najdawniejszych czasów. Tak np. G. Wells w dziele p. t. „Historja świata" wspomina o wykopalisku na półwyspie Iberyjskim, gdzie znaleziono rysunek na kamieniu, przedstawiający dwóch ludzi podkurzających ul. Wykopalisko to pochodzi prawdopodobnie z okresu paleolitycznego.

Wielkie zaniteresowanie się pszczołami widzimy u starożytnych Rzymian. Oni to z zamiłowaniem oddawali się pszczelnictwu, które należało u nich poniekąd do dobrego tonu. Pisarze rzymscy jak Plinjusz, Cycero i inni, wspominają w swoich dziełach o pszczołach. Plinjusz np. mówi, że pszczołom należy się pierwsze miejsce między owadami ze względu na ich sposób życia. Mają one bowiem ustrój państwowy, ciekawe obyczaje i wspólny cel.

Prawdziwa jednak historja pszczoły rozpoczyna się w wieku XVII wraz z odkryciami uczonego holenderskiego Swammerdana. Po nim zjawiło się wielu innych, jak np. Reamur, K. Bonnet, Fr. Huber i inni, którzy dokonali szeregu odkryć w życiu pszczół. U nas także od niepamiętnych, przedhistorycznych czasów, zajmowano się hodowlą pszczół, kiedy bory, moczary, gaje i puszcze ze swemi drzewami, krzewami i ziołami stwarzały dobre warunki dla tych miłych stworzeń. To też gromadziły one w swych gniazdach wielkie zapasy miodu i wosku.

W związku z hodowlą pszczół powstała literatura pszczelnicza, poczynając od Walentego Kąckiego 1612 roku, a kończąc na wybitnych

*) Rozpoczynamy niniejszym druk dłuższej pracy dyplomowej p. Stanisława Gaczorka. Ze względu na ciekawe ujęcie przedmiotu i bardzo sumienne, wyczerpujące opracowanie znajdzie to niezawodnie uznanie u czytelników P. P., wielu początkującym w pszczelnictwie posłuży do pogłębienia wiadomości o życiu i pracy pszczół. Żmudna praca nad tem autora wyda pożądane owoce.

autorach ostatniej doby. Ojcem nowoczesnego pszczelnictwa jest Dzierżon, pszczelarz wszechświatowej sławy, następnie Lubieniecki, Ciesielski i inni.

Wszystkie cywilizowane kraje mają z zakresu pszczół bogatą literaturę nietylko naukową, lecz także hodowlaną, a nawet literaturę piękną. Opieka, którą roztaczano nad pszczołami, wynikała z pożytku, jaki z nich mieli pszczelarze w formie miodu i wosku. Cały jednak pożytek pszczelarza jest nikły w porównaniu z olbrzymią korzyścią, jaką przynoszą pszczoły w przyrodzie przez zapylanie kwiatów. Tę drugą, bez porównania większą korzyść, jaką pszczoły przynoszą roślinom przez przenoszenie pyłku z jednego kwiatu na drugi, spostrzegł pierwszy uczony niemiecki Karol Sprengel, a Darwin w 70 lat później doświadczeniami stwierdził na storczykach konieczność przenoszenia pyłku z jednego kwiatu na drugi i wykazał, że kwiat zapylony pyłkiem innego kwiatu tej samej rodziny wydaje nasiona silniejsze i zdolniejsze do życia, niż kwiaty zapylane pyłkiem własnym. Jeżeli to zdanie stało się słuszne, to łatwo zrozumieć, że każda okoliczność, która dopomaga roślinom do zapylania pyłkiem obcym, jest dla nich bardzo korzystna. Wielu uczonych, widząc to, zainteresowało się biologją kwiatów i doszło do przekonania, że największa część kwiatów jest odwiedzana przez owady, a przedewszystkiem pszczoły, i za pośrednictwem nich jest zapylana pyłkiem kwiatowym tego samego rodzaju.

Pszczoła (Apis mellifica), której życie stało się podstawą licznych badań naukowych, jest owadem należącym według Buttel-Reepena do:

plemienia: członkonogów (Arthropoda);

podplemienia: tchawkodysznych (Tracheata);

klasy: owadów (Insecta);

rzędu: błonkoskrzydłych (Hymenoptera);

podrzędu: żądłowce (Aculeata);

rodziny: pszczołowatych (Apidae);

podrodziny: pszczół ,Opinae);

rodzaju: pszczoły (Apis).

Gatunki: Apis dorsata, Apis florea, Apis indica, Apis mellifica.

Każdy z tych rodzajów pszczół tworzy wiele ras; i tak np. Apis mellifica tworzy rasy środkowo-europejską, włoską, kraińską, cypryjską, egipską, japońską i inne.

Pszczoła należy do rodziny pszczołowatych (Apidae), która to rodzina jest liczna i rozprzestrzeniona po całej ziemi. Owady zaś, należące do tej rodziny, posiadają skrzydła, ciało zaś owłosione. W ich narzędziach pyszczkowych i u odnóży tylnych zaszły pewne zmiany. Wszystkie te owady siebie i larwy swoje odżywiają miodem i pyłkiem kwiatów. „Można je — jak zaznacza dr. Simm — podzielić pod względem biologicznym na trzy naturalne grupy: 1) żyjące osobnikowo, 2) towarzyskie, 3) pasorzytnicze a raczej podrzucające swoje jaja innym gatunkom już to osobnikowym, już to towarzyskim". Pszczołowate, które wiodą żywot osobnikowy, żyją u nas życiem swobodnem, szukając pomieszczenia na omszonych urwiskach i stoczystych brzegach i innych dogodnych dla nich miejscach. Te zaś pszczołowate, które częstokroć różnią się pomiędzy sobą zewnętrznie, żyją samotnie, albo parami, z których każda posiada osobne gniazdo, podczas gdy towarzyskie łączą się w większe gminy, jak np. trzmiele (Bombus).

Przykładem pojedyńczo żyjącej pszczoły jest samotka (Prosopis), uważana przez Darwina, H. Müllera i innych uczonych za prapszczołę,

która, ich zdaniem, stała się macierzą wszystkich odmian pszczół, jakie się dochowały do czasów obecnych. W przeciwieństwie do innych pszczołowatych, okrytych włochatem futerkiem, jest ona prawie naga. Przyroda nie dała jej ani koszyczków na nogach tylnych do zbierania pyłku, mimo że wyposażyła w nie inne odmiany, ani długiego języczka do wysysania nektaru z koron kwiatowych, ani wreszcie szczoteczki na brzuchu, którą sobie pomagają inne gatunki. Zbiera ona z trudem pyłek kwiatowy i połyka go, gdyż inaczej nie miałaby go w czem przynieść do swego gniazda. Do założenia gniazda korzysta już z gotowych otworów, albo wygrzebuje sama niezdarne schowki w ziemi, albo w suchych gałązkach czernicy. Przygotowuje z trudem kilka, w prymitywny sposób wygrzebanych komórek, zaopatruje je w pyłek kwiatowy, zmieszany z miodem, a przeznaczony dla potomstwa, którego nigdy nie zobaczy. Jednak często różne pszczołowate, samotnie żyjące, nie gardzą towarzystwem i bujają często gromadnie. Ich stanowiskiem ulubionem są lasy piaszczyste, szczególnie zaś wrzosowiska. Tych ostatnich zwłaszcza trzymają się pszczoły samotne. Czasem można spotkać na powierzchni ziemi tysiące otworów, które tak pięknie i regularnie są zaokrąglone, jakgdyby były robione jednem narzędziem. Otwór taki prowadzi do tunelu, zakończonego okrągłą komórką, bokami dobrze ugniecioną i śluzem czy kitem wzmocnioną, aby się piasek do niej nie sypał. W środku komórki leży okrągła kuleczka wielkości grochu, zrobiona z miodu i pyłku kwiatowego; na nią samica składa jajo, z którego w swoim czasie wylęgnie się żarłoczny czerw. W sposób określony postępują pszczoły piaskownice, których jest wiele gatunków i rodzajów zwanych pszczolinkami (Andrena), kornutkami (Eucera) i t. p. Wiercą one tunele w ziemi pionowo, w których wygrzebują parę komórek i zaopatrują je w pożywienie dla larw. Wiele naszych pszczół dzikich jest prawdziwymi artystami, które wiodą szczególny sposób życia, jak np. lepiarki (Colletes), które grzebią w piasku, albo w szczelinach murów i gromadzą się w ogromnych ilościach na jednem miejscu. Wszystkie lepiarki (Colletes) wiercą chodniki niewiele szersze od obwodu ich ciała. Wnętrze powlekają płynem wydzielonym z ślinianek. Ślina ta zasycha szybko i tworzy błonkę nadzwyczaj cienką i przeźroczystaą. Komórki one urządzają tak, że jest ich zawsze po kilka w jednym poziomym tunelu, np. Colletes succinatus. Inny gatunek lepiarki, zwany Chalicodoma muraria, buduje swe gniazda na kamieniach, albo przylepia je do ścian. Materjałem budulcowym jest tu drobny piasek, który samica znosi i śliną spaja w twardą masę. Ten gatunek tworzy niejako przejście do murarek (Osmidae), obejmujących liczne gatunki. Niektóre murarki wygrzebują tunele w ziemi, albo w łodygach jeżyn, inne znowu budują swe komórki z ziarenek piaskowych, łączonych zapomocą śliny. Należą one do najwcześniejszych naszych owadów wiosennych, a najpospolitszą z nich jest kwiatobranka czerwona (Osmia bicornis), zakładająca gniazda w szczelinach murów, w pniach drzew i w ziemi. Z pomiędzy murarek Osmia bicolor buduje swe gniazda w skorupach ślimaczych. Przy wyborze natrafia nieraz murarka na taką nawet, która posiada zbyt wielki otwór i obszerne skręty, wtedy zapełnia przestrzeń w ten sposób, że buduje dwie komórki obok siebie. Osiągnąwszy brzeg otworu skorupowego i spostrzegłszy, że

dla jej planu jest za obszerny, buduje kilka komórek napoprzek. Murarkom są podobne makatki, które z nadzwyczajną zwinnością wycinają okrągłe kawałeczki róży, osiki, buku, i z tych budują sztuczne komórki, zakładając gniazda w dziuplach drzew, albo w jamach ziemnych jak np. Megachile centuncularis, która z końcem maja lub na początku czerwca pojawia się u nas, a materjał budulcowy pobiera głównie z liści róży. . *Stanisław Gaczorek*

(D. c. n.)

Myślmy o przyśpiesznikach (inspektach).

Chcąc przygotować na wiosenne sadzenie rozsad warzyw i kwiatów trzeba założyć półciepłe przyśpieszniki, już w lutym. Użyć do tego można w połowie liści i świeżego nieprzepalonego nawozu końskiego. Wybieramy na to miejsce zaciszne wystawione na działanie promieni słonecznych. Skrzynie inspektowe ustawiamy tak, żeby rzędy były skierowane ze wschodu na zachód, aby słońce w najcieplejszych godzinach dnia (10 — 12) operowało wprost na szyby. Warstwa liści i nawozu pod ziemią powinna mieć po udeptaniu grubość conajmniej 25 ctr., Ziemi 15 ctr., odstęp pomiędzy ziemią w skrzyni, a szybami nie może mieć więcej nad 5 ctr., w przeciwnym razie rośliny wyciągałyby się, wybiegały; Zwykle po założeniu przyśpiesznika, już po tygodniu nawóz zagrzeje się, że można go będzie udeptać i nasypać ziemi. W ciągu następnego tygodnia ziemia zagrzeje się, następnie powinna być parę razy przerobiona dla przewietrzenia i usunięcia szkodliwych wyziewów, poczem można będzie siać nasiona tak warzyw jak i roślin kwiatowych. Z warzyw najczęściej hodujemy na rozsady: kalafiory, kapusty różne, kalarepę, pomidory, cebule, pory, selery, sałatę. Ponieważ jedne z nich wymagają do wzejścia i wzrostu wyższego ciepła, a inne mniejszego, więc o ile zmuszeni jesteśmy siać w jednem oknie czy skrzyni różne rośliny to rozdzielamy je i posiejemy: kalafjory, kapusty, cebule, pory, rzodkiewkę, kalarepę przy sobie, a w innem oknie czy skrzyni pomidory, selery, sałatę, ogórki.

Do czasu wzejścia posianych roślin skrzynie mniej przewietrzamy usuwamy tylko zbierającą się parę, parę razy dziennie.

Jak tylko rośliny zaczną wschodzić, trzeba dawać więcej powietrza i jak najwięcej światła, aby zapobiegać wybieganiu roślin. Wcześniej przeto rano zdejmujmy maty z okien i później kładziemy wieczorem, nie dopuszczamy tylko zamarzaniu szyb. W miarę wzrostu rozsad, okna coraz wyżej podnosimy. Hodowane rośliny powinny mieć liście ciemne, wzrost zwięzły, krępy. Na 8 — 10 dni przed wysadzeniem na grunt okna powinny być zupełnie zdjęte ze skrzyń, aby rozsady przyzwyczaiły się do powietrza.

P. N.

BRZOSKWINIE i MORELE.

(Dokończenie).

Kwiat brzoskwini jest dosyć wytrzymały na wiosenne przymrozki, o wiele więcej niż moreli, to też pierwsze bardzo często są okryte owocami. Unikać trzeba zasilania zwłaszcza w lecie i wczesną jesienią

nawozami azotowemi (saletra, azotniak) lub zawierającemi dużo azotu (obornik, gnojówka), gdyż to powoduje silny i dłużej przeciągający się wzrost drzewa, wskutek czego drzewka nie zdążą się do zimy przygotowywać, zawierają dużo krążących soków i są na silniejsze mrozy niewytrzymałe — to najczęściej bywa przyczyną wymarzania brzoskwiń. Obornikiem nawozimy późną jesienią lub b. wcześnie na wiosnę, ale niezbyt obficie, lepiej dodać pomocniczych nawozów potasowych (popiół, kainit, sól potasowa). Dając same sztuczne nawozy bez obornika uzupełniamy potasowe fosforowemi (żużle Thomasa). Morele uszlachetnia się również na dziczkach śliw ałyczy, mirabelki, Ś-tej Julji, niektórzy uszlachetniają je na dziczkach morelowych, ale takie drzewka mogą łatwiej przemarzać. W szkółce pozwalamy rosnąć swobodnie w formie krzaków, zwykle roczne przesadzamy na miejsce stałe. Morele częściej są sadzone w ogrodzie t. zw. swobodnie rosnące.

Ściany dla moreli odpowiedniejsze będą o mniejszej operacji słonecznej — wschodnie i zachodnio-północne. Na bardzo słonecznej wystawie wydają owoce mało soczyste. Dla swobodnie rosnących wybieramy miejsca zasłonięte od zimnych wiatrów (północ, wschód), słoneczne. Nie znoszą ziemi wilgotnej, sapowatej, zimnej, w takich warunkach źle rosną i przemarzają; grunt lżejszy, ciepły, zawierający dosyć wapna najlepiej odpowiada morelom. Odległości pod ścianami stosujemy podobnie jak u brzoskwiń w sadzie 3—4 metry, można w rzędach gęściej posadzić np. co dwa i pół metra i skierować linje ze wschodu na zachód, żeby w razie przymrozku drzewa cieniowały jedno drugie od wschodzącego słońca, wiemy bowiem, że najwięcej uszkadza kwiaty drzew owocowych bezpośrednie operowanie słońca na przemarznięte kwiaty. Rzędy mogą być oddalone od siebie 3—4 metry.

Morele podobnie jak i brzoskwinie nie lubią cięcia. Przycinamy raz jeden po posadzeniu, skracając jednoroczne pędy o jedną trzecią część ich długości. Później usuwamy tylko gałęzie uschnięte, nadmarznięte, złamane; zwykle morela rośnie tak, że przerzedzania nie wymaga, lepiej nawet jak są nieco gęściejsze drzewa, gdyż w razie przymrozków utrzymują się owoce wewnątrz korony. Morele tylko w formie krzaków warto prowadzić, korona może być oddalona od ziemi najwyżej 50—60 cm., łatwiej bowiem takie drzewka ochraniać od przymrozków wiosennych.

Przez pierwszych parę lat po posadzeniu lepiej drzewka na zimę okrywać od mrozów. W tym celu związujemy gałązki powrósłem lub prętem wierzbowym, poczem obstawiamy dookoła gałęziami drzew iglastych, te przytrzymujemy powrosłami lub drutem. W czasie kwitnienia morele trzeba ochraniać od przymrozków wiosennych, o ile to oczywiście jest możliwe do wykonania. W razie przymrozku w czasie kwitnienia morel trzeba tuż przed wschodem słońca rozpalać ogniska z materjałów wydających dużo dymu, np. słomy wilgotnej, chwastów, śmieci, świeżych gałęzi drzew iglastych. Ogniska powinny być rozłożone od strony wiatru tak, żeby dym zasłaniał kwitnące drzewa od promieni słonecznych wschodzącego słońca. Małą ilość młodych drzewek kwitnących można zasłaniać od słońca gałęziami drzew iglastych lub matami, można je ustawić oparte o tyczki wbite w ziemię w pobliżu moreli. Pamiętać musimy, że morele w czasie kwitnięcia są czulsze na przymrozki od wszystkich drzew owocowych

naszych sadów. Przy wyborze odmian wybierać należy najwytrzymalsze, u brzoskwiń lepsze są przytem wcześniejsze.

Brzoskwinie polecamy: Mińionka wielka, Aleksander, Waterloo, Amsden.

Morele: Ulena, Wielka wczesna, Zaleszczycka.

S. B.

Kalendarzyk zajęć w pasiece i ogrodzie.

Te same roboty pod koniec miesiąca: przysłaniać wyloty, gdy słońce silniej operuje, aby zapobiec przedwczesnemu wylatywaniu pszczół, zwłaszcza o ile śnieg leży pomiędzy ulami, gdyż wtenczas b. dużo pszczół ginie, spadając w śnieg.

Nadsłuchiwać czy niema pni głodnych. O ile niema mrozu, można zajrzeć ostrożnie z góry gniazda czy u pni mających małe zapasy nie wyczerpały się one, czy nie trzeba podkarmiać.

W sadzie można przystąpić do oczyszczenia pni i grubszych gałęzi ze strupieszałej kory, mchów, porostów; zeskrobki zbierać starannie i palić. Po oskrobaniu bielić drzewa roztworem wapna z dodatkiem gliny i krowieńca.

U młodszych drzew pnie szorować szczotkami ryżowemi roztworem szarego mydła. Rany na drzewach po oczyszczeniu ze strupieszałej kory i drewna zabezpieczać od dostępu powietrza, malując białą farbą olejną lub zalepiając gliną z krowieńcem. Suche gałęzie, krzyżujące się ze sobą, wilki i pijawki usuwać. O ile niema mrozu można sadzić drzewka tak w sadzie jak i w szkółce. Zakładać przyśpieszniki. Usuwać śnieg w pobliżu skrzyń, aby podczas odwilży woda nie podciekała pod nie, gdyż nawóz zmoczony przestaje się grzać. Wysiewać na rozsadniku o ile mrozu nie będzie kapusty, sałaty, kalarepę, a w gruncie w ogrodzie, groch cukrowy, marchew, pietruszkę, rzodkiewkę. Przerzedzać krzewy porzeczek, agrestu, usuwać stare, mchem pokryte gałęzie. U malin wyłamywać stare łodygi, młode przerzedzać i przycinać. Przekopywać ziemię pomiędzy porzeczkami, agrestem, malinami, a także paski w rzędach drzew w sadzie o ile nie zostały zaorane lub skopane w jesieni. Wylewać gnojówkę i odchody ludzkie rozrzedzone wodą pod drzewa w sadzie. Wogóle korzystać należy z każdego cieplejszego dnia, aby nie zostawiać na później robót, które dadzą się wykonać teraz.

OD REDAKCJI

Niniejszy zeszyt P. P. wysyłamy wszystkim dotychczasowym prenumeratorom, następne tylko tylu, którzy opłacą należność za zeszły rok i przynajmniej za I kw. b. r. W wyjątkowych razach wysyłać będziemy P. P., o ile otrzymamy zapewnienie, że opłata zostanie wniesiona w dokładnie określonym terminie. Uważać to będziemy za zobowiązanie do pewnego stopnia skrypt, dłużny prenumeratora względem Redakcji P. P. Kto zaś nie życzy sobie otrzymywać P. P., powinien nadesłane zeszyty natychmiast zwrócić. Przyjmując z poczty pismo, przyjmuje czytelnik na siebie zobowiązanie zapłaty. Wnosząc opłatę przez P. K. O. naznaczać należy na odwrocie odcinka w paru słowach za jaki czas zapłata dokonna — przykładanie znaczka pocztowego *zbędne*. Przypominamy, że w dn. 1 marca upływa termin wniesienia całorocznej opłaty dla chcących wziąć udział w losowaniu premij złożnych z 200 róż i 50 drzewek owocowych, co stanowić razem będzie 50 premij. Premje zostaną rozesłane na wiosnę. Koszty przesyłki poniosą wygrywający. Podarki złożone z kilku gatunków nasion roślin miododajnych roześlemy w końcu b. m.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł. 100.—
Pół strony	„ 60.—
Jedna czwarta strony	„ 35.—
Jedna ósma strony	„ 20.—

Drobne jedno słowo 20 gr. najmn. ogł. 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Do opłat dokonywanych przez P. K. O. należy każdorazowo na koszty manipulacyjne dołączyć 5 gr., a więc wpłacać 10 zł. 5 gr., 5 zł. 5 gr., 2 zł. 55 gr.. Na odwrocie odcinka zaznaczać za jaki okres czasu opłata dokonana. Na konto P. K. O. Nr. 21625 żadnych innych opłat poza prenumeratą nie wnosić. Opłaty wnoszone przekazami pocztowemi nadsyłać tylko pod adresem Redakcji Pszczelarza Polskiego p. Łomianki pod Warszawą.

Reklamacje o nieotrzymane numery P. P. będą uwzględniane tylko w ciągu 10 dni po wysłaniu następnego zeszytu. Chcąc otrzymać po tym terminie, trzeba na każdy zeszyt nadesłać znaczek.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1

Ogłoszenia drobne